JEŹDZIEC i HODOWCA



1935 Nr. 36

Jeździec i hodowca

36

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, 20 GRUDNIA 1935 R.

TREŚĆ Nr. 36:

Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom „Jeźdźca i Hodowcy" oraz wszystkim Przyjaciołom i życzliwym wydawnictwu najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne składa

Redakcja



Angielski zaprzęg artyleryjski.

Foto: Keystone — Londyn.

Aktualne zagadnienia

II.

Charakterystyczną cechą czasów obecnych jest nerwowość. Przejawia się ona wszędzie, tak w życiu publicznem, jak prywatnem, znajduje swój wyraz w psychice społecznej, zbiorowej, jak również w psychice jednostek. Jako konsekwencję widzimy pewną skłonność do nieprzetrawionych eksperymentów, do nagłych przerzutów, do nowych poczynań, słowem jesteśmy o wiele skłonniejsi do szukania nowych dróg, niż to dawniej miało miejsce. Szczególniej objaw ten jaskrawo występuje wśród dzisiejszych rolników, co jest — najzupełniej zrozumiałe i uzasadnione, boć przecie „tonący brzytwy się chwyta". Niech no pojawi się w prasie jaki mocny głos, propagujący plantację maku, lnu, gorczycy, kminku czy szporku, już za miesięcy parę zobaczymy łany całe powyższych płodów, zalanie rynku, depresję producentów i znowu szukanie nowych dróg. To jest signum temporis. Pozwoliłem sobie na tę małą dygresję od właściwego tematu, aby z góry się zastrzec, iż żadna propaganda na rzecz wzmożonej hodowli koni — nie jest moim zadaniem, chodzi mi jedynie o racjonalną i celową organizację tej hodowli u samych jej podstaw, hodowli, która poza znaczeniem jako czynnik gospodarczy, rolniczy, ma pierwszorzędne znaczenie, jako czynnik obrony Państwa i ta zasadnicza cecha hodowli koni wyodrębnia ją od innych gałęzi hodowli zwierząt gospodarskich.

Zadaniem i obowiązkiem naszej hodowli koni jest nietylko coroczne dostarczenie na potrzeby rolnictwa i wojska odpowiedniej ilości cennego materjału, ale przedewszystkiem wytworzenie w kraju stałego, odpowiedniego do wymagań, zapasu mobilizacyjnego, który w każdej chwili, w odpowiedniej ilości i jakości, mógłby stanąć do dyspozycji odnośnych czynników państwowych. Aby sprostać temu zadaniu hodowla masowa koni musi być ujęta w pewne ramy organizacyjne. Istnieją związki hodowców koni, grupujące w swem łonie wybitniejszych hodowców i związki te oddają niewątpliwe usługi krajowej hodowli koni. Poza tem istnieje wielka ilość hodowców, nieraz b. zamiłowanych, szczególniej wśród drobnych rolników, nigdzie niezrzeszonych, prowadzących hodowlę bez kierunku, bez planu, bez pionu. Wytwarza to chaos, odbijający się na różnorodności materjału, bijący w oczy na każdym większym jarmarku. Hodowców zamiłowanych nam nie brak, brak nam jedynie zorganizowanej pracy hodowlanej. Tę lukę wypełnić mogą i muszą powiatowe koła hodowców koni, do których pociągnięci być winni wszyscy hodowcy zamiłowani z danego rejonu. Koła te zrzeszone w związki hodowców koni, otrzymywałyby fachowy kierunek i opiekę, przez co powstałaby tak konieczna i nieodzowna jednolitość akcji hodowlanej. Naturalnie dodawać chyba nie potrzeba, że istnienie kół powiatowych działających na własną rękę, niezrzeszonych w wspólną organizację, byłoby jedynie szkodliwe i mijające się z zasadniczym celem całej akcji. Najważniejszym i podstawowym krokiem naszej hodowli jest brak zespolenia organizacyjnego, brak wytworzenia jednolitego materjału. Warunki gleby i klimatu posiadamy, materjał podstawowy posiadamy, wreszcie zamiłowania nam nie brak, brak natomiast poczucia organizacji i często fachowego znawstwa. Usunąć te niedomagania jest naszym obowiązkiem, a zrobić to możemy jedynie przez pracę od podstaw na samym terenie przez lokalne koła hodowców.

Jednym z zasadniczych warunków, aby jednak takie lokalne koło hodowców efektywnie działało i istniało nietylko na papierze, jest to, aby powołało go do życia samo życie, a nie sztuczność. Tam gdzie życie samo nie wskazuje potrzeby istnienia koła, gdzie niema odpowiedniego zainteresowania, czy zamiłowania, tam wszelkie forsowanie akcji hodowlanej byłoby błędem. Konieczność powstania koła musi wskazać samo życie, a wtedy jego istnienie będzie trwałe i celowe.

Wykazując znaczenie i konieczność powstawania kół hodowców koni, nie chciałbym spotkać się z zarzutem, jakobym propagował jakiś szablon w hodowli, ciasne ramy, czy wreszcie biurokratyczną organizację. Przeciwko temu zgóry się kategorycznie zastrzegam.

Najzupełniej zdaję sobie sprawę, że decydującym czynnikiem w prowadzeniu akcji hodowlanej jest osoba samego hodowcy, jego warunki, jego umiejętność, niekiedy jego intuicja — poprostu jego talent. Taki hodowca z Bożej łaski będzie zawsze czynnikiem twórczym, czynnikiem decydującym i nie mieszczącym się ani w szablonie, ani w ciasnych ramach.

Daleki jestem od myśli wtłaczania talentów w jakieś ciasne komórki. Zadaniem talentów hodowlanych jest praca twórcza, jest tworzenie elity, tworzenie tego zarodowego cennego ziarna hodowlanego, które jest tak konieczne dla każdego szarego skromnego hodowcy, aby jego produkcję uszlachetnić, podnieść, udoskonalić.

Gdyby wszyscy hodowcy posiadali talenty hodowlane, sprawa byłaby prosta, ale talenty prawdziwe to rzecz rzadko spotykana, natomiast szary hodowca, jeden z tych tysięcy prowadzący masową hodowlę krajową to zjawisko powszechne. Nie chcąc tych właśnie hodowców pozostawić samych sobie, a pragnąc nadać ich pracy tak konieczny jednolity kierunek, chciałbym ich wszystkich widzieć członkami kół powiatowych hodowców koni, zrzeszonych przez związki wojewódzkie w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni. To zespolenie całej akcji hodowlanej w Polsce, to jejześrodkowanie w jednej instytucji hodowlanej zapewnić jedynie może powodzenie całej akcji, jej jednolity kierunek, jej jedno oblicze, odzwierciadlające istotne potrzeby i wymogi polskiej hodowli koni.

Reasumując wszystko powyżej powiedziane streszczam się: dla dobra i powodzenia akcji hodowlanej nieodzowne jest zespolenie hodowców w jednej organizacji via lokalne koła, z tem jednak, aby ramy organizacji nie krępowały w niczem hodowców wybitnych, hodowców z twórczym talentem. Podstawowym bowiem warunkiem każdej wspólnej pracy jest szacunek jednostek do organizacji i szacunek organizacji jako całości do jednostek twórczych.

Tadeusz Brochocki.



Anglja — Zimowa robota koni wyścigowych. Foto: Keystone — Londyn.

JAN ŁASZKIEWICZ

O nadmiernej eksploatacji koni wyścigowych

Nadmierna eksploatacja koni wyścigowych, powodująca osłabienie organizmu, a niekiedy całkowitą jego ruinę jest czynnikiem wielkiej wagi, lecz w ujemnem znaczeniu; stosowana na dłuższy dystans wpływa deprymująco na rozwój rasy koni pełnej krwi, a nawet wywołać może — jej dekadencję.

Rzeczą więc interesującą będzie przypatrzeć się, jak sprawa ta przedstawia się w różnych krajach.

Z reguły dłużej okresowemi są gonitwy przeszkodowe, gdyż odbywają się one w wielu miejscowościach nawet zimą, wejrzyjmy więc najwpierw w tę dziedzinę sportu.

Jak wiemy, sport przeszkodowy rozwinięty najsilniej jest na kontynencie europejskim we Francji, pozatem w Anglji.

W Anglji większe gonitwy przeszkodowe odbywają się zimą, tak więc konie tamtejsze mają naturalną pauzę sześciomiesięczną — latem.

Wypadki bowiem, aby koń biegał latem na torach płaskich, zimą zaś na płotowo-przeszkodowych są bardzo rzadkie.

We Francji sezon gonitw tych właściwie nie kończy się, konie więc mogłyby biegać i rok cały, jednak tak rabunkowa gospodarka w stosunku do konia jest stosowana chyba, jako rzadki wyjątek, może w rozmiarze jednego procentu zaledwie.

W styczniu mamy już rozgrywkę gonitw w Nicei, Cannes, Pau, — od 15 lutego funkcjonuje tor w Auteuil, Enghien; naturalna pauza ma miejsce tutaj w okresie od 15 lipca do 15 października, poczem meetingi odbywają się nieustannie, kończąc się na Marsylji, Auteuil, Bordeaux, wreszcie Nicei — w grudniu.

Podczas przerwy mają miejsce niewielkie gonitwy. Konie, które wystąpić mają w zimowym meetingu w Nicei i Cannes, odpoczywały przeważnie już od marca, pojawiły się zaś u startu dopiero od października.

Również w Italji wprowadzono dwie duże pauzy w meetingach tych, a mianowicie od listopada do lutego oraz od czerwca do sierpnia.

W Niemczech sytuacja pod tym względem nie przedstawia się wesoło; tak np. wśród koni, które wystąpiły w dniu 1 stycznia w Mühlheim-Duisburg znajdowało się aż dwadzieścia jeden, które były nieprzerwanie na nogach od początku sezonów; biegały one bez wyjątku po 20 i więcej razy w ciągu tego czasu, np. 6 l. Hatz 35 razy (od 18 marca), 4 l. Berna 29 razy (od 18 marca), 4 l. Robinson 29 razy (od 2 maja), 4 l. Blackberry 29 razy (od 25 marca).

Poniżej przytaczamy kilka przykładów najbardziej znanych steepler'ów z różnych krajów z ilością ich startów na torach płaskich i „między chorągiewkami":

Handy Andy	
7 l. biegał	5 razy
8 l.	8
9 l.	8
10 l.	7
11 i 12 l.	—
13 l.	5
14 l.	1
15 l.	3
16 l.	3
Razem 40 razy	

Stormy Ocean	
3 l. biegał	— razy
4 l.	18
5 l.	14
6 l.	11
7 l.	11
8 l.	8
9 l.	4
10 l.	7
11 l.	6
12 l.	5
Razem 84 razy	

Scotch Moor	
2 l. biegał	5 razy
3 l.	8
4 l.	10
5 l.	13
6 l.	12
7 l.	9
8 l.	12
9 l.	10
10 l.	8
11 l.	9
12 l.	12
13 l.	10
14 l.	9
15 l.	6
16 l.	11
17 l.	6
18 l.	3
19 l.	2
Razem 150 razy	

Rekord zatem wśród tych rekordzistów trzyma Scotch Moor, który importowany był dwulatkiem z Anglji do Niemiec przez rotm. Bauera. Stary wygrał jeszcze, mając już lat 19 gonitwę przeszkodową, zakończył zaś swoją karjerę w roku 1914. Wyżej przytoczony Handy Andy był irlandczykiem o nieznanem pochodzeniu, który do lat sześciu brał udział w polowaniach par force. W 15-ym i 16-ym roku swego życia mógł zdobyć on jeszcze Grosses Hamburger Jagdrennen!

A teraz kilka przykładów z hodowli niemieckiej:

Rote Tante	
3 l. biegała	16 razy
4 l.	14
5 l.	14
6 l.	15
7 l.	13
8 l.	7
9 l.	3
10 l.	7
Razem 89 razy	

Wohlfarts	
2 l. biegał	3 razy
3 l.	19
4 l.	11
5 l.	9
6 l.	5
7 l.	4
8 l.	2
9 l.	4
10 l.	3
11 l.	—
12 l.	4
Razem 64 razy	

Kadett	
2 l. biegał	5 razy
3 l.	11
4 l.	13
5 l.	11
6 l.	7
7 l.	1
8 l.	6
9 l.	6
10 l.	6
11 l.	7
12 l.	5
Razem 78 razy	

Kadett zdobył w 11 roku swego życia Berliner Jagdrennen, w 12-ym roku biegał z honorem.

Powyższe przykłady pokazują nam, iż w czasach dawniejszych nie eksploatowano koni przedwcześnie, dlatego też końskie nogi naogół dłużej trzymały, jednak z wymienionych wyżej liczb (ilości startów) wywnioskować można, iż konie te częstokroć równie często widziały blister, jak gonitwę!

Również w nowszych czasach nie brakuje steepler'ów o żelaznej konstytucji, które przez długie lata znoszą trudy treningu, aczkolwiek nikt z nimi się nie bawi.

Znów kilka przykładów z hodowli niemieckiej, o której mówiliśmy poprzednio.

A więc:

Dorn II		Bandola		Merkur II	
3 l. biegał	19 razy	3 l. biegała	10 razy	2 l. biegał	4 razy
4 l.	10	4 l.	16	3 l.	12
5 l.	15	5 l.	18	4 l.	18
6 l.	17	6 l.	18	5 l.	19
7 l.	9	7 l.	13	6 l.	13
8 l.	10	8 l.	10	7 l.	16
9 l.	7	9 l.	9	8 l.	22
10 l.	9	10 l.	7	9 l.	17
11 l.	11			10 l.	14
		Razem	111 razy	11 l.	14
Razem	107 razy			12 l.	5
				13 l.	5
				14 l.	9
				Razem	171 razy

Widzimy jednak, iż przez cały czas swojej karjery konie te eksploatowane były względnie ostrożnie, w jednym zaledwie wypadku ilość startów w roku przekroczyła liczbę 20.

Znany francuski syn Dark Legenda wałach Dark Way biegał w wieku od lat 4 do 12 dotychczas 94 razy, jako dwunastoletni w roku ubiegłym mógł zwyciężyć jeszcze cztery razy, zdobywając 34.020 fr.

Zatrzymując się na pewnej ilości koni, które biegały w roku 1930 i obliczywszy, ile ich było jeszcze na nogach w roku 1934, otrzymamy następujące liczby procentowe:

Francja	49%	Irlandja	30%
Anglja	37%	Niemcy	13%

Tak więc we Francji w roku ubiegłym biegała jeszcze prawie połowa szermierzy-steepler'ów, które startowały cztery lata wstecz, w Niemczech — zaledwie jedna ósma!

We wszystkich przytoczonych powyżej krajach znajduje się w stajniach wielka ilość 10—12-letnich koni, a nawet starszych, których np. w Niemczech, nie mówiąc już o nas, trzebaby szukać z lupą w ręku (Merkur II stanowi w Niemczech chlubny wyjątek).

Aczkolwiek klimat nasz i gleba nie mogą dać koniom takich możliwości rozwojowych, jak Francja, Anglja lub Irlandja, jednak zarówno u nas, jak i w Niemczech koń krajowy trzymałby dłużej, gdyby nie stosowano w stosunku do niego gospodarki rabunkowej (bacząc tembardziej na to, iż nasz koń z natury swojej jest mniej odporny).

Ciekawem zjawiskiem, zaobserwowanem w Niemczech jest, iż konie zagraniczne np. irlandzkie lub francuskie wymagały tam w treningu znacznie większego pensum pracy, niż konie krajowe, niemieckie — o ile nie były to zwierzęta zupełnie zdezelowane. Gdyby konie krajowe poddano takiej robocie, rezultat ujemny wyjawiłby się bardzo szybko.

Odwrotnie, znane są wypadki, gdy trener niemiecki, nie mając doświadczenia z zagranicznikami, robił je „po krajowemu", naskutek czego konie te nie były nigdy należycie wyfitowane i biegały o wiele poniżej poprzednio wykazanej zagranicą formy swojej.

Również w wypadkach brock'u konie zagraniczne o wiele częściej — po wyleczeniu — nawracają do swojej poprzedniej formy, niż krajowe (niemieckie).

Są to fakty, z któremi godzić się niestety musimy, dopóki Golfstrom obmywa brzegi Anglji, Irlandji i Francji, a nie naszej ojczyzny!

Jeśli zmuszamy nasze konie, aby całe lata biegały na torach płaskich po 20 i więcej razy na rok — nic dziwnego, iż nogi ich nie wytrzymują tego, a również i serce odmawia posłuszeństwa.

Jak już mówiliśmy bowiem poprzednio, koń może biegać nawet często, o ile ma łatwe zadania do rozwiązania; przeważnie jednak biedne zwierzęta mają przed sobą same ciężkie wyścigi. To godne pożałowania stworzenie musi, stale do ostatnich granic wyjechane, walczyć i jeszcze raz walczyć...

Czy nie jest zadziwiającem, iż mimo takiego regime'u, wytrzymuje ono aż tyle?

Zazwyczaj gdy tak wyciśnięty, jak cytryna, na płaskim torze szermierz zgubi nazawsze i swoją formę i serce, uważają ogólnie, iż dojrzał on dla sportu przeszkodowego — zostaje on naskakanym.

Zbudowany więc na tych zasadach ten sport nie może być zdrowym; ta kategorja koni nigdy nie odznaczy się i na przeszkodach, nawet, jeśli posiada przyrodzone ku temu uzdolnienia.

Zjawiska tego rodzaju nie mogą być wykorzenione przez jakiegokolwiek rodzaju prawidła wyścigowe, pomocnym być tutaj może jedynie zmysł sportowy właścicieli oraz trenerów.

Na jedną okoliczność musimy zwrócić obecnie uwagę (przytaczamy w tej sprawie głos niemieckiego sprawozdawcy, lecz powiedziane stosuje się również częściowo i do nas):

— Nadmierna eksploatacja materjału, pisze on, była w czasach ostatnich wywołana w pierwszym zapewne rzędzie zupełnie niewystarczającą dotacją nagród. Aby więc pokryć koszty utrzymania, które kształtowały się dość wysoko — konie musiały biegać i biegać, bez względu na to, czy miały szanse lub nie.

— Musiano więc z konieczności odrzucić w kąt mądre management, które tak niezbędne się wydaje w każdej dobrze prowadzonej stajni.

— Należałoby bezwzględnie zwracać uwagę, aby koń nie biegał ponad dwadzieścia razy do roku bez względu na to, czy występuje on na torze płaskim lub przeszkodowym.

— Rzecz prosta, iż ograniczenie ilości startów wywołałoby na razie jeszcze większy brak koni, lecz na przyszłość zarządzenie tego rodzaju miałoby wpływ błogosławiony.

— Należy mieć nadzieję, kończy niemiecki sprawozdawca, iż posunięcia tego rodzaju (ze względu na dobro następującego lepszego, być może, okresu) nie okażą się w naszym sporcie konieczne i niemiecki właściciel stajni bez wyjątku wykaże się, jako dobry sportsman, który w interesie własnym oraz hodowli krajowej i sportu oszczędzać będzie należący do niego materjał.

Oczywiście i u nas przykłady podobne nie są rzadkie, (aczkolwiek wiosną znów daje się zauważyć wśród właścicieli dziwna abstynencja w zapisywaniu koni), tak wię np. w roku ubiegłym 4-letni Gigolo (Bafur i Runaway Girl) biegał w Poznaniu i Katowicach na płaskim, płotach i przeszkodach 31 razy; ten sam Gigolo trzylatkiem biegał 26 razy (na torze płaskim), dwulatkiem — pięć, w ciągu więc trzech lat dotychczas biegał 62 razy; nie można powiedzieć, aby koń ten próżnował.

4-letni Wigor II (Villars i Bagatela) startował w Poznaniu i Katowicach 23 razy (przeważnie na torze płaskim), w roku poprzedzającym — 21 razy.

Kormoran (Villars i Dryada) startował w wieku pięcioletnim 20 razy, w czteroletnim 22 razy (na torach płaskich).

Wielce pracowitą karjerę wyścigową miała ur. w roku 1930 Klinga, wysokiej półkrwi córka L'Arétin'a i Bajadery III.

Oto jej dotychczasowa karjera wyścigowa:

2 l. biegała 8 razy Warszawa; płaskie.
3 l. biegała 30 razy Warszawa, prowincja; jesienią płoty.
4 l. biegała 22 razy Warszawa, prowincja; płoty i przeszkody.

Przykładów tego rodzaju moglibyśmy przytoczyć więcej, jednak podamy czytelnikom kilka innych, świadczących o długotrwałej eksploatacji, no i żelaznem zdrowiu, niektórych naszych racer'ów.

FENOMEN		FIGARO II	
2 l. biegał	7 razy	2 l. biegał	6 razy
3 l.	16	3 l.	13
4 l.	14	4 l.	10
5 l.	12	5 l.	17
6 l.	17	6 l.	14
7 l.	19	7 l.	19
8 l.	20	8 l.	6
Ogółem:	105 startów	Ogółem:	85 startów

Fenomen, który dotychczas w ciągu lat siedmiu biegał 105 razy (wszystko na torze płaskim!) biegał w roku bieżącym dalej: wiosną w Warszawie, latem w Lublinie i nic nie zdaje się wskazywać, aby nie miał nadal na głębokiej prowincji zdobywać w ciężkim pocie swój „kawałek chleba"...

Podobnie i Figaro II, rówieśnik Fenomena, w roku bieżącym kontynuuje swoją karjerę wyścigową.

Oba te konie, żelaznej wytrzymałości, zaznaczyć się godzi, są dziećmi Parachute'a i pochodzą ze stada Krasne.

×

Nadmierna eksploatacja szczególniej szkodliwa jest dla klaczy, przyszłych matek stadnych. Są wprawdzie w historji konia pełnej krwi pojedyńcze przykłady, iż klacze biegające długo i dobrze (np. Alice Hanthorn, Kincsem) w przyszłości pozostały również znakomitemi matkami, tym nielicznym jednak wypadkom możemy przeciwstawić o wiele liczniejsze — gdy długo biegające klacze, z dobrą karjerą (ciężkie wyścigi!) w stadzie zawiodły w zupełności pokładane w nich nadzieje...

Na czem bowiem polega trening?

Doskonałą odpowiedź na powyższe pytanie daje hodowca koni pełnej krwi i lekarz weterynarji Dr. E. Suckow w swojej wielce interesującej rozprawie na tytuł doktorski pod tytułem: „Studien über Erbfehler in der Pferdezucht" (Berlin, 1924).

Powiada on tam:

— Wiemy, iż trening, z punktu widzenia fizjologicznego patrząc, jest osiągnięciem na drodze sztucznej niezwykłego rozwoju płuc i serca kosztem narządów niżej położonych (trawienia i rodnych, przyp. tłom.), w szczególności zaś narządów klaczy, czem można wytłomaczyć prawie zawsze tak często występujące zjawisko dobrej karjery stadnej u mało biegających klaczy oraz również częsty zawód w stadzie u klaczy, najbardziej na turfie renomowanych.

Istnieje u wyższych organizmów, a więc i koni, w szczególności zaś koni pełnej krwi stała korrelacja między trzema systemami narządów. Są to mianowicie: działalność mięśni, nerwów i genitalji. Każdy system cierpi, o ile pozostałe zużywają zbyt wiele soków życiowych, a przytem składniki pokarmowe nie są w stanie natychmiast wyrównywać te procesy. Nawet najlepszy specjalnie dobrany pokarm nie potrafi bowiem wyrównać organizmowi strat, jakie powstały na tle wzmożonej działalności mięśni i nerwów.

— Trening i gonitwy wymagają najwyższego napięcia wszystkich funkcji życiowych, specjalnie u klaczy. Zwłaszcza w ciężkich gonitwach cały organizm podlega w najwyższym stopniu impulsom systemu nerwowego i tutaj się koncentruje wszystko. Jeśli dla oka nie będą bezpośrednio dostrzegalne zmiany psychiczne w stosunku do stanu zdrowotności u klaczy, to jednak w wypadkach tych system nerwowy cierpi nie mniej, niż genitalia, **które z reguły u zbyt długo i ostro trenowanych klaczy wstrzymane są w naturalnym swoim rozwoju i na skutek tego stają się niezdolne do wypełnienia właściwego im posłannictwa.**

Interesujące wielce wywody swoje kontynuuje dalej autor w ten sposób:

— Od szeregu już lat ostrzegam przed zbyt długą eksploatacją klaczy w treningu . Własne moje klacze, które przyszły do stajni treningowej, jako roczniaki, posyłałem bez wyjątku do stada w końcu trzeciego roku ich życia. Klacze, pozostające zbyt długo w treningu, mijają się bowiem z właściwym celem ich istnienia, który polegać musi na tem, aby rodziły potomstwo.

— Klacze pełnej krwi w treningu, wymagają wiosną jaknajstaranniejszej opieki, gdyż zarówno wzmożenie ich potencji wyścigowej, jak i upadek jej zależnym jest w najwyższym stopniu od okresów t. zw. „chęci".

O bieganiu klaczami źrebnemi wyraża się autor w sposób następujący:

— Największym nonsensem oraz wprost dręczeniem zwierząt jest trenowanie i bieganie źrebnemi klaczami; od szeregu już lat stale głosiłem, iż trening polega na sztucznym rozroście organów oddechowych kosztem organów wewnętrznych, niżej położonych; tak więc w wypadku źrebności rozrost ten odbywa się — kosztem płodu.

— Nawet ogiery, które pozostawały zbyt długo w surowym treningu i których system mięśniowy wkońcu zużytym został zupełnie — potrzebują często lat całych, aby regenerować swoją zdolność rozrodczą.

— Największem dobrem oraz najrzadszem jest potężnie pracujące serce, którego siła impulsywna stanowi najważniejszy moment u trenowanych koni pod warunkiem zdrowotności całego organizmu i systemu nerwowego.

Oszczędzajmy więc serce przed nadmiernym i zbyt częstym wysiłkiem!

Z pytaniem nadmiernej eksploatacji wiąże się kwestja dopingu, o której Dr. E. Suckow powiada:

— Nie należy nigdy kupować klaczy ze stajen, które podejrzane są o dopingowanie swoich koni. Wśród każdej narodowości znajdują się bowiem trenerzy, którzy sądzą, iż nie potrafią wytrenować swoich pupili do zwycięstwa, o ile nie zastosują używania (i to na dłuższą metę) szkodliwie działających dawek różnych preparatów, częstokroć trucizn.

— Praktyczni hodowcy nie użyją do hodowli klaczy, o której wiedzą, iż była ona często lub stale dopingowaną podczas treningu...

Niektórzy jednak badacze (Schöttler) sądzą, iż szkody w konstytucji zwierzęcia tą drogą wywołane usunięte być mogą kilkoletniem pastwiskowem bytowaniem klaczy. Skutki dopingu u klaczy należy odróżnić jednak od indywidualnych schorzeń charakteru ginekologicznego, które mogą być leczone specjalnem traktowaniem.

— Niektóre z tych schorzeń nie będą mogły być usunięte, w szczególności, gdy chodzi o daleko posunięte zmiany w jajnikach i macicy. Tak np. skleroza jajników jest nieuleczalną, ponieważ zaś uniemożliwia ona formowanie jaja — rzecz prosta iż zaźrebienie jest wykluczone.

— Objawy reumatyczne wykazują wiele podobieństwa z objawami u koni dopingowanych, które dla celów hodowlanych częstokroć przedstawiają się, jako zupełna ruina. Klacze o wiele więcej niż ogiery podległe są skutkom cierpień reumatycznych i post-dopingowych. Tak więc, klacze chronicznie zreumatyzowane i silnie dopingowane są z reguły prawie bez wartości dla celów hodowlanych!

Zbyt wczesna eksploatacja młodych organizmów spowodowała, iż niektóre autorytety wypowiedziały się za tem, aby punkt ciężkości z gonitw trzyletnich przenieść na czteroletnie — oczywiście jest to pytanie, którego rozważanie wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Powiemy jedynie, iż w ogólności we wszystkich krajach zbawienną okazała się zasada:

Młodzież pełnej krwi galopować musi, lecz w gonitwach ma biegać jaknajpóźniej!

Istnieje w literaturze cała polemika między zwolennikami oraz przeciwnikami gonitw dwuletnich — jest to również temat zbyt wielkiej wagi, aby go poruszać okolicznościowo!

Dalsze uwagi o włościańskiej hodowli koni

W N-rze 11 „J. i H." w r. b., znajdujemy b. cenny artykuł p. St. Mańkowskiego o hodowli koni w sferach włościańskich.

Posiadając pewne doświadczenie w tej dziedzinie, oparte na kilkuletniej praktyce, pozwalam sobie dorzucić ze swej strony garść uwag, podkreślając, że będę mówił o zagadnieniu hodowli **masowej.**

I.

Hodowla włościańska różni się pod wieloma względami od hodowli dworskiej, i naskutek tego musi być traktowana inaczej. Muszą być stosowane zupełnie inne metody tak w popieraniu jej, udzielaniu pomocy, jak i w organizacji i kierownictwie nią.

Hodowli włościańskiej nie można narzucać jednolitego szematu w organizacji i prowadzeniu, ani przemocą wprowadzać typy i gatunki konia; nie można też zapominać, że 6 — 10 morgowy gospodarz nie może masowo wychowywać konia wierzchowego wysokiej krwi, gdyż potrzebuje on przedewszystkiem spokojnego konia, przystosowanego do pracy na roli; pamiętać trzeba, że drobny rolnik niezna zasad doboru, wychowu i pielęgnacji konia, potrzeby rejestracji, oraz, że potrzebuje on ciągłej, planowej i konsekwentnej opieki nad sobą.

Jeżeli hodowla dworska osiągnęła już pewien wysoki poziom, to dzięki temu, że: 1) opiera się na hodowcach inteligentnych, znających i rozumiejących podstawy hodowli konia wierzchowego, 2) inspektor chowu koni ma ułatwiony dostęp do hodowcy i znajduje w jednym punkcie kilka do kilkunastu i więcej matek i kilkadziesiąt źrebiąt 3-ch roczników, 3) oparta jest przeważnie na korzystaniu z cennych ogierów państwowych, stacjonujących w majątku własnym lub u sąsiada, 4) hodowca posiada mniej lub więcej odpowiednie warunki hodowlane, 5) hodowca rozumie ważność i znaczenie księgi zarodowej, 6) ma zapewniony zbyt na swą produkcję, gdyż, o ile umie dobrze wychować konia, to remont przyjmie 100% przedstawionej stawki, 7) hodowca prowadzi swą hodowlę na zasadach samowystarczalności finansowej, a nawet jest w możności należenia do Związku hodowlanego, płacąc wysokie składki i opłaty.

W przeciwieństwie do powyższego, drobny rolnik, którego nie możemy nazwać hodowcą, pozostawiony w masie sam sobie, kroczy poomacku, bez planu, bez pomocy realnej, nie ma nad sobą opieki wcale, lub co gorsza posiada opiekunów zadużo, nb. niefachowych; z ogierów państwowych nie korzysta dla różnych przyczyn; warunków hodowlanych nie posiada, więc nie wychowa należycie źrebięcia po szlachetnym ogierze; ma niewykorzeniony wstręt do rejestrowania przychówku, wskutek czego konie małorolnych nie posiadają dokumentów i wciąż są pochodzenia niewiadomego; zbytu zapewnionego nie ma, gdyż remont przyjmuje znikomą ilość koni w stosunku do podaży; produkcja koni jest deficytowa, gdyż konie, odrzucone na remoncie, skupywane są przez handlarzy za ¼ — ⅓ wartości; do związków nie należy, wskutek niemożności opłacania składek, albo też wskutek tego, że nie widzi dla siebie korzyści z należenia do takiego związku. **Bez pomocy pieniężnej,** na cele hodowlane, kierowanie hodowlą jest tylko **teoretyczne,** praktycznych wyników nie daje.

Spojrzawszy prawdzie w oczy, widzimy wprost katastrofalny stan pogłowia w jego masie. Sprawa jest o tyle gorszą, że nie widać możliwości poprawy jej, bez ułożenia zasadniczego, konsekwentnego planu, opartego na znajomości warunków hodowli u małorolnych, ich psychiki, potrzeb i możliwości, i co najważniejsze, bez **rzucania wielkich sum,** w ciągu dłuższego okresu czasu na akcję oświaty fachowej, na organizację związków, na instruktorów, na premjowanie i t. d.

Smutnej prawdzie nie zaprzeczą fakty, że tu i owdzie znajdujemy na podatnym gruncie oazy, gdzie zdarzają się perły w postaci nietylko udanych remontów, lecz matek i ogierów, a także zamiłowanych hodowców. Są to, zresztą, rzeczy wypadkowe, ulegające zmianom i wahaniom, zwłaszcza jeżeli chodzi o materjał zarodowy, wysprzedawany przymusowo, dla zdobycia niezbędnej gotówki na długi i podatki.

Jest zatem naogół źle. Uderza fakt niewytłomaczony, że tak niesłychanie ważna sprawa, jak stanu masowej hodowli koni — jest niedoceniana i traktowana po macoszemu. Bo proszę spojrzeć: na pierwszym planie w hodowli zwierzęcej mamy bydło, potem trzodę, owce, drób; w roślinnej: obecnie modny len, warzywnictwo, sadownictwo, nasiennictwo i t. d.; pozatem różne organizacje, jak przysposobienie rolnicze, organizację gospodarstw, jakieś koła gospodyń i t. d.; dalej organizacje polityczne.

Na to wszystko są pieniądze i rozbudowa tych działów produkcji gospodarstw jest wielka i coraz się rozszerza.

I dopiero na szarym końcu kroczy, kulejąc, ten zapomniany włościański koń, pozostawiony sam sobie. A przecież winien on postawiony być bezwzględnie na widomem miejscu, gdyż jest żywym motorem w małem gospodarstwie, gdzie traktora nie postawimy, — a następnie jest sprzętem wojennym, niezastąpionym na wojnie.

I kiedy wymienione wyżej **artykuły** i organizacje cieszą się oddawna wydatnemi pomocami ze strony państwa i samorządów, to tego konia uważa się za coś, co samo się zrobi, co nie wymaga pracy i pomocy!

Oczywiście nikt nie neguje ważności ulepszania hodowli bydła, trzody i t. d. Ale należałoby pamiętać też o koniu, którego chów i wychów jest trudny wobec wymagań, jakie stawiamy koniowi dobremu.

Coprawda, pewien krok naprzód jest uczyniony, gdyż Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zaleciło Izbom Roln. utworzenie specjalnych inspektoratów chowu koni u drobnych rolników, oraz przyznało Izbom zasiłek na utrzymanie inspektora.

Zdawałoby się, że sprawa rozstrzygnięta jest pomyślnie. Lecz przyjrzyjmy się temu bliżej. Zasiłek na wojewódzkiego inspektora czerpany jest z odliczeń z totalizatora, zależny jest zatem od obrotów tegoż, i może być każdego roku cofnięty. Zatem inspektor jest efemerydą. Następnie, jeśli przejrzeć program jego pracy, zalecony do wykonania przez M. R., i zestawić go z dotacjami na ten cel Izby Rolniczej, — to wyłania się perspektywa bezcelowości podjętych starań. W jednej z Izb dotacja na cele podniesienia stanu hodowli masowej wyniosła aż zł. 3.000, t. j. **około zł. 10.— na gminę rocznie.**

Więc jak tu można mieć nadzieję o wynikach pracy, pracy olbrzymiej i bardzo trudnej, leżącej przed inspektorem hodowli włościańskiej, zważywszy, że ma on obsłużyć 200 — 300 gmin z kapitałem po 10 złotych za każdą z nich.

Jasnem jest, że podjęta akcja, siłą rzeczy zakrojona szeroko, wymaga nakładu wielkiego, sprowadzającego się do asygnowania sum poważnych. Bez pieniędzy, ani Napoleon nie wygrywał bitew, ani my nie ulepszymy masowej hodowli koni. To. co hodowla otrzymuje obecnie od M. R. i Izb, — to są półśrodki. Półśrodki mają to do siebie, że efektu nie dają, marnują się bezcelowo i całkowicie, obciążając bezproduktywnie budżety.

Jeżeli nie zostanie powiększona ilość inspektorów, nb. ludzi fachowych i szczerze oddanych sprawie, jeżeli w dalszym ciągu ma się operować drobnemi sumami, to, mojem zdaniem, szkoda wysiłków. Jeden inspektor na 300 gmin, bez pomocy w terenie nie podoła zadaniu, i rola jego skończy się na pisaniu referatów o potrzebach hodowli, lub rozdmuchanych sprawozdań,

z dołączeniem ładnie wymalowanych mapek hodowlanych, a wszystko to bez wyników rzeczowych.

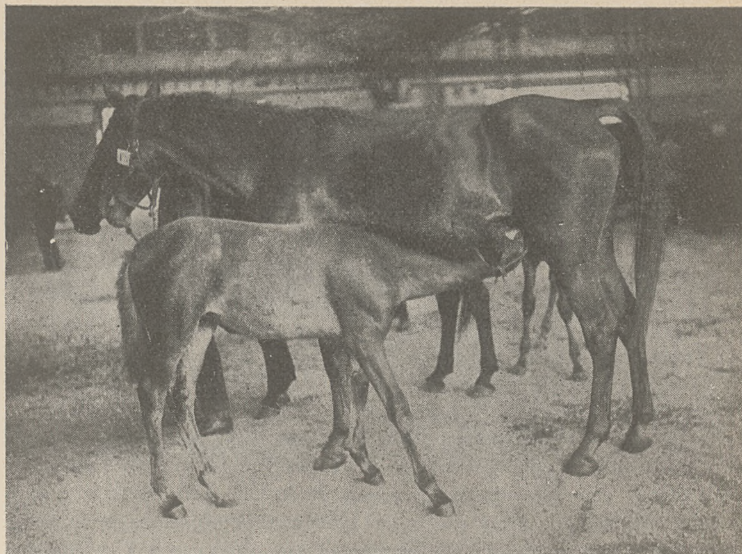
Kwestję końską w jej masie, przedewszystkiem jako zagadnienie mobilizacyjne, zrozumiały kraje zachodnie, gdzie państwo i inicjatywa prywatna nie szczędzi środków na podtrzymanie hodowli masowej. A nawet na Wschodzie widzimy kolosalne wysiłki państwa w tymże kierunku.

Nasi inspektorzy otrzymali długi szereg zaleceń, bardzo rzeczowych, do wykonania. Ale zalecenia te pozostaną w 90% w teorji, gdyż wykonać ich bez większych środów niepodobna

Jakże można, bez dotacyj państwowych, lub samorządowych, urządzać pokazy hodowlane, kursy instruktorów chowu koni, wypłacać premje za matki, roczniaki, ogiery, zakładać szkoły podkuwaczy i kuźnie po gminach, stacje dla ogierów gminnych, (jak to ma miejsce w Niemczech), lub państwowych, prowadzić akcję oświatową w kierunku hodowli koni, organizować szeroko zbyt na konie, usuwając pijawkę handlarza, dostarczać pomoc przy zakupie ogierów, (zwłaszcza przy projektowanych okręgach hodowlanych), wydawać popularne broszurki, zakładać i prowadzić tak niezbędne źrebięciarnie, wspólne pastwiska, urządzać próby i konkursy dzielności i t. d.

Otóż te rzeczy poczęści się robią, ale chaotycznie, dorywczo, bez ciągłości, a przedewszystkiem bez planu, wobec braku stałych pozycyj w budżetach. Wskutek tego cała sprawa, jeśli ją zgłębić, — mocno kuleje.

Oczywiście, z pustego i Salomon nie naleje. Ale czy nie jest wskazane, aby przyhamować nieco nadmierną rozbudowę hodowli innych zwierząt, a także roślinnej i rozbudowę organizacyj, o charakterze społecznym wśród włościan, — na korzyść hodowli konia, jako czynnika pierwszorzędnej wagi, bez którego obejść się nie można, podczas pokoju, a tem więcej wojny. Przecież każdy rozumny człowiek kupi na zimę przedewszystkiem kożuch, bo zimno mu najwięcej dokuczy, a później dopiero pomyśli o innych wydatkach, które zmuszony będzie ograniczać.



Klacz półkrwi anglo-arabskiej hodowli włościańskiej (Francja).
Foto: Keystone — Paryż.

W powyższych uwagach poruszyłem sprawę głównej sprężyny, t. j. środków materjalnych. W następnym artykule pozwolę sobie zobrazować poszczególne potrzeby i bolączki hodowli włościańskiej, i trudności w pokonywaniu przeszkód, jakie stawia życie i praktyka, w przeciwieństwie do pięknych teoryj.

Chodowiecki,
em. mjr.

Wpływ odżywiania na formę koni pełnej krwi

Z czasopisma „Le Pur-Sang", Nr. 7 z dn. 15-IX — XII 1934 r.

Wpływ żywienia na formę koni pełnej krwi jest tak doniosły, że przegląd wszystkich istniejących metod byłby niewątpliwie pracą bardzo użyteczną, która jednak, niestety, przekracza ramy artykułu. Każdy trener posiada swój własny system żywienia, stosując go zresztą bez wyjątku do całej swojej stajni. Tymczasem należy raz na zawsze zrezygnować z wszelkich metod ekskluzywnych i brać tylko pod uwagę regime'y indywidualne.

Przy ustalaniu regime'u zajmujemy się zwykle przedewszystkiem właściwościami furażu, lekceważąc czynnik niemniejszej wagi, a mianowicie — indywidualne właściwości konia, jako spożywcy. Otóż, skuteczność regime'u nie odpowiada teoretycznej wartości pożywienia, co kilkakrotnie próbowałem już udowodnić.

Wartość energetyczna pokarmów zależy od ich asymilacji i wykorzystania. Trzeba więc przedewszystkiem poznać naturę konia oraz jego indywidualną zdolność wykorzystywania paszy i wtedy dopiero ustalić system żywienia, które nie będzie ani przesadne, ani niedostateczne.

Obecny stan nauki nie pozwala nam jeszcze całkiem dokładnie wymierzyć tych właściwości organicznych, jednak badając reakcje moczu i obserwując trawienie — możemy osiągnąć mniej lub więcej ścisły wykładnik wykorzystywania żywności przez każdą jednostkę.

Drogą porównań składu pokarmów ze składem excrementów (odchodów) dowiadujemy się, ile białka, węglowodanów oraz tłuszczy zużywa dany organizm.

Dzięki doświadczeniu, znamy już ilość maksymalną i minimalną każdego z artykułów, potrzebnych koniowi.

Wiemy, że potrzeby te są różne nietylko u różnych koni, lecz nawet u poszczególnych jednostek, zależnie od fazy treningu, kondycji i otoczenia. Jednego dnia koń wykorzystuje lepiej białko, drugiego — węglowodany.

Przyczyną podobnych wahań jest zawsze stan „wrażliwości nerwowej". Popełniamy więc błąd zasadniczy, trzymając się stałej metody żywienia. Regime indywidualny winien ulegać ustawicznym zmianom, stosownie do wskazówek i wymagań treningu. Musi być uzgodniony ze zdolnością trawienia, stopniem asymilacji, reakcjami moczu, wysiłkiem pracy codziennej i t. p. Będziemy mogli kierować energję koni i osiągnąć ich największą wydajność, rozwijając zalety fizjologiczne każdej jednostki przez racjonalny trening, który prowadzi do najlepszej formy.

Istnieje pewien poziom zdrowia, sprzyjający osiągnięciu formy. Poniżej tego poziomu wydajność nie jest pełna, powyżej — staje się nadmierna i niszczycielska.

Najwyższa forma zależy zawsze od żywienia, gdyż nieodpowiedni regime zagraża głównym organom zwierzęcia.

Wśród koni pełnej krwi spotykamy rodziny, obdarzone większą niż inne łatwością osiągania dobrej formy. Wielcy zwycięzcy najczęściej reprezentują linje, specjalnie podatne na wpływy treningu. Stąd — prawie nieprzerwane sukcesy niektórych gałęzi rasy.

Dziedziczność przekazuje organizmom pewne skłonności, ułatwiające lub utrudniające żywienie i trening, pewne talenty wyścigowe, a wszystko to bywa pomocne przy doprowadzaniu koni do właściwej formy.

Jak powstała rasa koni pełnej krwi angielskiej

Okres III (1700 — 1705 r.). Stada prywatne

W początku XVIII stulecia import ogierów arabskich do Anglji staje się zjawiskiem stałem.

„Darlej Arabian" był sprowadzony w 1704 r.

„Dun Arabian", lorda Oxford, w 1705 r.

„Leeds Arabian", mniej więcej w tym samym czasie.

W 1711 r. lord Oxford sprowadza do swego stada w Wellbeck jeszcze dwa araby, zakupione w Turcji, a nieco później król Wilhelm VI przysyła mu jeszcze do Wellbeck ogiera zwanego „The Pagett Arabian".

„The bloody shaddered Arabian" w 1719 r.

„Godolphin Arabian" w 1730 r.

W[illegible]eniamy tylko te, których nazwy często się powtarzają w rodo[illegible] koni wpisanych do pierwszych wydań stud-booku. Wszystkie one figurują w księgach stadnych pod nazwą, albo swych właścicieli, albo osób, od których zostały nabyte, z dodatkiem wyra[illegible] „Arabian". Nazwy te się powtarzają i w wielu wypadkach ni[illegible] ma pewności czy się odnoszą do tego samego konia, czy do dw[illegible]ch jednakowo nazwanych.

Z pomiędzy stad prywatnych, w których hodowano konie wyścigowe, na pierwszem miejscu należy wymienić **stada rodziny lordów d'Arcy**, rozmieszczone w **„Hornby Castle"** i w **„Setbury"**. Pierwsze istniało już od początku XVII wieku, o drugiem są wiadomości, począwszy od połowy XVII wieku. Prawdopodobnie po rozproszeniu stad królewskich, w żadnem innem nie było tak licznej grupy klaczy najbardziej wartościowych i tych, od których wzięły początek rodziny pełnej krwi follblutów.

Setbury było położone w niewielkiej odległości od Dinsdale, dokąd p. Place sprowadził konie, pochodzące z Tutbury i z importów Cromwell'a. Nie wiadomo czy część z tych klaczy została nabyta przez ówczesnego lorda d'Arcy, ale ogier „White Türk" musiał przejść na jego własność, gdyż wielokrotnie spotykane są o nim wzmianki, jako o czołowym reproduktorze w Setbury i ojcu wielu koni, urodzonych w tem stadzie. Przy końcu stulecia stadnina musiała być bardzo liczną, jeżeli lord Jakób d'Arcy II pisał do króla, że pragnąłby mieć 6 ogierów dla swoich klaczy. Nie ma wątpliwości, że znajdowały się w tej pepinierze matki stadne, pochodzące z Tutbury i ich potomstwo.

Wymieniliśmy poprzednio „Grey Georges mare" i „Grey Royal mare", przysłane lordowi przez księcia Buckingham'a jeszcze w 1620 r., oraz córkę ostatniej „Black legged Royal mare".

Znalezione zostało rozporządzenie lorda Artura d'Arcy o tem do jakich ogierów mają być doprowadzone niektóre z jego klaczy. Określa je ogólnikowo nazwą moje „royal mares". Figurują tam oprócz wyżej wymienionych jeszcze „Musgrave", „Grey Bassman mare", „Blandam - oure", „Brown Spink" i „The Yellow mare". W późniejszych latach należała także do stada „Woodcock mare", sprzedana lordowi Tankerville w r. 1715, która weszła do stud-booku.

Oprócz White Türk'a, ojca Black leggd mare, odznaczył się jako reproduktor w tem stadzie „Chesnut Turk", który stanowił w latach 1660 — 1668.

Ten krótki opis znakomitego stada zrobiony jest na podstawie różnych listów i różnych urywków odnośnych, wyjętych ze współczesnych kronik, pracowicie zebranych przez C. M. Priora. Jakkolwiek daje on pojęcie o tem, na jak wielką skalę była prowadzona opisywana stadnina, jednakże pozostawia wiele luk, co do pedigrée wymienionych jednostek. Co do niektórych tylko klaczy wiadomo od jakich pochodziły rodziców. A zwyczaj ówczesny desygnowania koni maścią i nazwiskiem osób, od których zostały nabyte, jeszcze więcej gmatwa sprawę.

Naprzykład, wiadomo jest, że w stadzie Malmesbury znajdowały się także dwie klacze zwane Grey Georges i Grey Royal. a jednak nie mogły to być te same, które ks. Buckingham ofiarował lordowi d'Arcy.

O niektórych stadach, nawet pierwszorzędnych, brak zupełny wiadomości szczegółowych, oprócz tych, które się odnoszą do pewnych wyjątkowych koni, sławnych jako niepobite na torze, lub dzięki nadzwyczajnie udanemu potomstwu.

Do takich trzeba zaliczyć w pierwszym rzędzie **stado księcia Rutland, w Belvoir Castle.** W „Turf register" z 1785 r. znajduje się wzmianka o klaczy „Bonny Black". Ze sprawozdań wyścigowych uprzednich można jednak skonstatować, że były dwie klacze tej nazwy, matka i córka, które biegały i obie zdobyły dużo nagród i które późniejsi kronikarze zmieszali z sobą. Pierwsza była urodzona prawdopodobnie w 1705 r. Wytherby ubolewa, że nie można dokładnie określić jej pochodzenia. Druga przyszła na świat w 1715 r., ojcem był jej „Black Hearthy", syn Byerley Türk'a i klaczy po ogierze perskim. Bonny Black, młodsza wygrała między innemi, dwa lata z rzędu Gold Cup w Newmarket. Pomiędzy jej potomstwem wyróżnia się jej prawnuczka „Chichen"; ta miała z ogierem Flying Childersem córkę tej samej nazwy, a ta znów córkę „Lucy" po Spectatorze. Z tego rodu pochodzi Val-d'or, który wygrał Eclipse Stakes w 1905 r.

Bonny Black była w historji turfu angielskiego pierwszym ze znakomitych wyścigowców hodowli krajowej.

Drugim z kolei był Flying Childers (1714 — 1741) urodzony w stadzie **Snap - Castle, p. Routh.** Był to rosły kaszta, łysy, cztery nogi białe, wyhodowany w Anglji arab, gdyż ojcem jego był Darley Arabian, z matki Betty - Leeds, po Old Careless i klaczy po Leeds Arabian od znakomitej dereszowatej klaczy lorda Marmaduck Wywill Careless. Pochodzenie, jak widać, zbliżone do kazirodztwa, w którem krew Leeds Arabiana i krew Carelessa dwukrotnie są zmieszane. Nie przeszkadza to, że był to jeden z najdzielniejszych koni, jakie wyhodowała Anglja, niepobity na torze, wkrótce zdobył taką przewagę, że do wyścigów, w których miał wziąć udział nikt nie chciał zapisywać swych koni.

Flying Childers miał rodzonego brata, nazwanego „Bartlet Childers", który się urodził w stadzie **Masham p. Bartlet;** ten młodszy brat był pra-pra-dziadem Eclipse'a.

Mr. Routh, Mr. Bartlet i lord Wywill właściciel wielu znanych wyścigowców, między innemi sławnej „Marmaduch Chasnuk mare", mieszkali w pobliżu i utrzymywali ze sobą stosunki; stąd przechodzenie niektórych klaczy z rąk do rąk i użyczanie reproduktorów, łatwo daje się wytłumaczyć.

Po karjerze wyścigowej, Flying Childers był reproduktorem w stadzie **Chealsworth księcia Devonshire,** obok niego stały tam jeszcze ogiery: „Dimple" i „Grey Türk". Stado to należało do pierwszorzędnych swego czasu. W 1729 roku znajdowały się tam następujące klacze: Limster, Mowken, Duplin, Chinderwenth, Damsell, Desdemony, Smiling Kate i Dutches, wszystkie 8, córki Flyings Childers'a. Chesnut mare, kupiona od sir Roberta Hacket, ze źrebięciem po Dimple, Marmaid, The Halfe Barbe Mare, the Spaniard mare i Wyvill - Roane mare, uważane za najznakomitsze. Kupno tych dwu ostatnich wskazuje na to, że książę poszukiwał klaczy z rodziny „roan" (dereszów) stada lorda Wywill, aby je łączyć z Childersem.

Stado w Helmsley lorda Fairfax. Po zdobyciu w 1651 r. zamku Helmsley, niegdyś własność Buckingham'a, generał Fairfax otrzymał w drodze darowizny od króla, w nagrodę za odniesioną w czasie walk ciężką ranę, majątek ten, w którym jeszcze musiały znajdować się resztki stadniny byłego właściciela. Do historji przeszły tylko dwie klacze, jedna zwana „Old Marocco mare", bezwątpienia pochodząca z importów Buckingham'a i „Old Chesnut mare" wierzchówka lorda, której dosiadał w wielu bitwach. Ta ostatnia jest sławna dlatego, że doprowadzona do ogiera Bridladon'a dała po nim kasztanowatego konia nadzwyczajnej piękności, którego lord ofiarował królowi Karolowi II, aby na nim jechał na koronację.

Majątek Helmsley pozostał własnością lorda Fairfax tylko do 1657 r., w którym córka jego wyszła zamąż za księcia Buckingham II-go i dobra z zamkiem i resztą stadniny powróciły znowu do rodziny Buckingham'ów.

Stado p. Darley, w Adby-Park wsławiło się tem, że doń został przysłany w 1704 r. ogier nabyty w Aleppo, przez syna sir Tomasza Darley, tegoż imienia. Wkrótce potem majątek przeszedł na własność starszego syna, Henry Darley, a potem w 1720 roku na córkę jego, która wyszła zamąż za sir John'a Brewster, którego syn przybrał też nazwisko Darley, podobnie jak znakomity ogier, dzięki któremu stało się ono znanem w całym świecie.

Z wychowańców tego stada weszła do Stud-book'u klacz Faustina urodzona w 1725 r., która brała udział w wyścigach do 8-go roku życia i wygrała dużo nagród.

Stado w Longword sir Edwarda Coke nie było licznem. Przynajmniej w wzmiankach, jakie o niem się przechowały wymienione jest tylko 6 klaczy, ale te należą do najbardziej znanych. Głównie „Rosana", po Bald-Gollovey, matka po White Türk lorda d'Arcy, babka Old Blandamcour mare p. Strickland. 2-a „The Balde mare", rodzona siostra poprzedniej, 3-a „The Chesnut mare", siostra wsławionej na torze klaczy „Coquette", 4-a „Mare by the Grey Arabian", po Allocks Arabian, i dwie nabyte od p. Hartley, „Large Hartley mare" i „Little Hartley mare".

Jako reproduktory znajdowały się tam znakomity wyścigowiec Hogoblin i stary White-foot, gdy przybył trzeci, sprowadzony z Paryża, znany później pod nazwą Godolphin-Arabian, jeden z trzech protoplastów rasy pełnej krwi.

Mr. Edward Coke, później mianowany Earl of Leicester, spędził część swych młodych lat w Paryżu. Utrzymywał przyjazne stosunki z księciem Lotaryńskim (późniejszym cesarzem niemieckim), któremu dotrzymywał towarzystwa w czasie polowań w Luneville. W Paryżu kupił pięknego ogiera arabskiego, o którym podanie mówi, że chodził w zaprzęgu.

Ten ogier przybył do Longworth w 1830 r. Wtedy klacz Rozana miała być doprowadzona do ogiera Hogoblin, ale ten kilkakrotnie odmawiał skoku. Skądinąd wiadomo, że Hogoblin biegał i odznaczał się na wyścigach w 1730 i 1731 r., a więc musiał być trenowanym. Bądź co bądź zdecydowano się dopuścić do Rozany Arabiana i rezultatem tego połączenia był znakomity „Lath". Sir Edward Coke umarł mając 32 lata. Testamentem zapisał konie wyścigowe i klacze stadne swemu kuzynowi, lordowi Godolphin, a ogiery sir Rogierowi Williams. Trzeba przypuszczać, że lord Godolphin nabył niezwłocznie Arabiana od drugiego spadkobiercy, gdyż koń ten spędził całe życie w jego stadzie w Honagog.

Stado lorda Marmaduck Wywill. O tem stadzie żadnego szczegółowego opisu nie odnaleziono. Wiadomo tylko, że w niem przebywał dawniej reproduktor „Belgrad Türk", przysłany lordowi przez cesarza niemieckiego. Wiadomo także, że wiele wybitnych klaczy w stadach księcia Devonshire i lorda Godolphin'a stąd pochodziło, szczególnie utrwaliła się pamięć o rodzinie dereszowatej, pochodzącej od klaczy zwanej „Marmaduck Roan mare".

Stada lorda Godolphina w Homagog i Babraham. W książce z której czerpiemy materjał dla niniejszego artykułu, opis tych stad zajmuje kilkadziesiąt stronic. Może on być tak wyczerpującym dzięki temu, że niedawno odnalezione zostały księgi stadne lordów Godolphin. Jest tam wszystko: rodowody i karjera wyścigowa każdego konia. Odnalezienie tego dokumentu pozwala zrektyfikować wiele błędów w pierwszem i drugiem wydaniu stud-booku, który Mr. Wytherby musiał redagować na zasadzie pracowicie zebranych wiadomości z różnych źródeł, czasem z luźnych zapisek, czasem z informacyj ustnych, przyczem pewne nieścisłości musiały się wkraść.

Stado w Babraham odegrało pierwszorzędną rolę w rozwoju hodowli pełnej krwi angielskiej, nietylko dzięki wielkiej wartości Arabiana, który przez 20 lat był tam głównym reproduktorem, ale także dzięki doborowi matek stadnych, wysokiej klasy, o których najlepiej da pojęcie szczegółowy ich spis ze wymienieniem pochodzenia:



Godolphin Arabian.
Z dzieła The Horses of the British Empire — Londyn.

1-a Shireborn (siostra Sherborn'a) po Hogoblin, matka po White-foot, babka po Leeds Arabian od Monaah Barb, królowej Anny, klaczy stadnej w Hampton Court.

2 i 3-a Brown Betty i Miss Dutton rodzone siostry Shireborn.

4-a Saxham, od Cram, matka po Hogoblin, babka po White-foot, prababka Monaah Barbe królowej Anny.

5-a The Dun mare, po Godolphin Arabian, matka po Balde Galloway, babka po Acaster, Türk.

6-a The Grey White-Neeck mare, po Godolphin Arabian, matka po Couyers Arabian, babka po Curven's Bay Barbe, prababka po White legs Chesnut Barbe, lorda Lonsdale.

7-a Blassam od Crab po Flying Childers, babka po Grausham, prababka po Pagett Türk, księcia Rutland.

8 i 9-a Dwie Hartley mare's, wymienione już w opisie stada w Langford skąd przyszły w 1733 r.

10-a „The blind mare" rodzona siostra Blassam.

11-a „The Fox mare", córka Old Polly po Flying Childers.

12-a „Sacharissa", córka Large Hartley mare, po Sherborn.

Między sławnemi końmi, które wyszły z tego stada, dziećmi Godolphin Arabian wymienić należy na pierwszem miejscu Babraham'a i klacz Selimę, oboje od Large Hartley mare. Następnie pierwszej klasy wyścigowców, Lath, urodzony jeszcze w Longford, Dismal, Cado, Dun Filly, Dormouse. Z wnuków jego odznaczyły się szczególnie, Matcham, Trajan, Dutchess, Amelia, Victorias, Bywell, Tam Mercury i Cato.

Godolphin Arabian padł w Howagog w 1753 r. Wpływ jego na hodowlę angielską był bardzo znaczny i przez klacz Selimę, sprzedaną pułkownikowi Tasker'owi do Ameryki, miał dla hodowli amerykańskiej znaczenie pierwszorzędne. Dała ona dwóch sławnych wyścigowców, które przysyłano do Anglji, Hannover'a i Foxhall'a. Inna matka stadna lorda Godolphina stała się też protoplastką sławnych koni amerykańskich, mianowicie z potomstwa Monaah Barbe mare urodził się Brown Prince (drugi za Chamant, w 2000 Gwinei), którego córka „Levity" stała się założycielką jednego z rodów najbardziej w Ameryce cenionych.

W prądach krwi koni wychowanych w Irlandji bardzo dużo odnajduje się pochodzących od Godolphin Arabiana.

P. Prior, w swem dziele, zamieszcza także wypis z ksiąg stadnych Earl of Aufrim, która to hodowla od dawnych czasów należała do najwybitniejszych na Zielonej Wyspie. Znajdujemy tam w rejestrze klaczy, córki Godolphin Arabian, Violante, od Violante mare lorda Godolphin, Bay Snip, od White Neeck, córki tegoż ogiera, Charming Molly od klaczy lorda Lee, również po nim.

Dalsze okresy formowania się i rozwoju rasy pełnej krwi są dokładnie znane.

Fr. Kotowicz

The Tetrarch i odrodzenie linji Heroda w Anglji

W tym roku padł w Irlandji, w stadzie swego właściciela majora Dermota Mc. Calmont, 24-letni The Tetrarch. O stracie materjalnej nie było mowy, gdyż The Tetrarch po wspaniałej karjerze wyścigowej, miał równie fenomenalną, co i krótką karjerę stadną — od roku 1927 okazał się absolutnie niepłodny (ostatnie źrebię Tetranella ur. 28 lutego 1926 r.).

The Tetrarch jest jak dotąd największą rewelacją XX-go wieku w dziejach hodowli angielskiej i przejdzie do historji, gdyż wskrzesił wygasłą całkowicie w Anglji, a świetną ongiś linję Heroda.

siwy The Tetrarch (1911)

Vahren (kaszt. 1897)								**Roi Herode** (siwy 1904)							
Castania (kaszt. 1889)				Bona Vista (kaszt. 1889)				Roxelane (kaszt. 1894)				Le Samaritain (siwy 1895)			
Rose Garden		Hagioscope		Vista		Bend Or		Rose of York		War Dance		Clementina		Le Sancy	
Eglentyne	Kingcraft	Sophia	Speculum	Verdure	Macaroni	Rouge Rose	Doncaster	Rouge Rose	Speculum	War Paint	Galliard	Clemence	Doncaster	Gem of Gems	Atlantic

Sięgnijmy nieco do historji. Trzy filary rasy koni pełnej krwi urodziły się w połowie XVIII wieku, w małych odstępach czasu: **Matchem** (1748), **Herod** (1758) i **Eclipse** (1764). Rywalizacja tych trzech reproduktorów trwa do dzisiejszego dnia, od 100 lat jednakże bezkonkurencyjnie przoduje Eclipse, po którym mamy 104 derbistów, podczas gdy Herod dał 35 zaś od Matchem'a pochodzi zaledwie 10.

Potomstwo Heroda w pierwszej linji górowało jednakże sumą wygranych nad potomstwem Eclipse'a i Matchem'a i to do końca niemal XVIII-go wieku. Syn Heroda, Florizel, dał pierwszego derbistę Diomeda, derbistę Eager, oraz dwóch zwycięzców St. Leger'u, Tartar i Ninety Three, drugi z synów — niezwyciężony Highflyer, był ojcem 3 derbistów, 4 zwyc. St. Leger, oraz znakomitych reproduktorów Delpini i Walnut, trzeci — Justice dał dwóch derbistów, rodzonych braci Rhadamantus i Daedalus, oraz oaksistkę Trifle. Wszystkie te linje męskie wygasły w Anglji i wskrzeszona obecnie pochodzi od innego syna Heroda, Woodpecker'a, urodzonego w r. 1773. Najznakomitszym z synów Woodpeckera okazał się Buzzard, który ze sławną Alexander mare (wnuczką Eclipse'a) dał 3 znakomitych braci: Castrel (1801), Selim (1802) i Rubens (1805). Wnuk Selima, Bay Middleton, jest protoplastą znakomitej we Francji linji Dollara, zaś wnuk Castrela, Thormanby, utworzył równie sławną we Francji, linję „siwków" Le Sancy.

Bay Middleton w roku 1849 był ostatnim championem reproduktorów z linji Heroda, poczem linja ta zaczyna przygasać. Ostatni zwycięzcy klasyczni z tej linji datują się sprzed 50 laty: Derby — Sir Berys (1879), St. Leger — Dutch Oven (1882), Oaks — Bonny Jean (1883), Dwa Tys. Gwinei — Scottfree (1884), Tys. Gwinei — Spinaway (1875).

Tymczasem najlepszy z synów Thormanby, Atlantic (2 T.) sprzedany do Francji daje tam zwycięzcę Fity Roy'a, oraz siwego Le Sancy.

Urodzony w stadzie A. de Schicklera w r. 1884, Le Sancy, na torze był znakomitym stayerem, zwłaszcza w późniejszym wieku (jako 5 i 6-cio letni na 22 starty 19 zwycięstw), zaś w stadzie dał: Semendria (Gr. Prix, Diane), Palmiste (JCl.), Ex Voto (JCl.), Holocauste, Le Sagittaire i Le Samaritain.

Syn tego ostatniego, siwy **Roi Herode,** w starszym wieku podobnie jak ojciec, okazał się doskonałym stayerem. Zdobył m. in. Grand Prix de Vichy, zaś Doncaster Cup przegrał o ½ dł. do Amadixe, bijąc Dark Ronalda. Na wiosnę roku 1910, szykowany na Chester Cup, zbrokował i wtedy kupił go za 2 000 gwinei hodowca irlandzki Edward Kennedy, który za wszelką cenę postanowił wskrzesić linję Heroda w Anglji (uprzednio sprowadził w tym celu The Victory z Australji). Tym razem udało mu się i na grobie Roi Herode umieścił następującą tablicę „Roi Herode by Le Samaritain-Roxelane, born in France, 1904, imported to Ireland 1910 by Mr. Edward Kennedy to re-establish the male line of Herod in England and Ireland. He produced a line of horses hitherto unequalled in size, make, shape, and speed. including The Tetrarch by Roi Herode — Vahren, 1911, and died June 8-th, 1931".

Roi Herode w pierwszym roku pokrył zaledwie kilka klaczy, ale w tej liczbie była Vahren (matka Coupe d'Or), która 22 kwietnia 1911 roku urodziła **The Tetrarcha.**

Na licytacji roczniaków w Doncaster The Tetrarcha nabył trener Atty Persse dla majora Dermota Mc. Calmonta, za 1300 gwinei, sumę, która się wróciła stokrotnie.

Prasa sportowa ochrzciła ten nabytek „The spotted wonder" spowodu niezwykłego umaszczenia (siwy z ciemnemi plamami) i fenomenalnego speedu.

The Tetrarch zadebiutował na wiosnę roku 1913 łatwem zwycięstwem w Maiden Plate w Newmarket, następnie zdobył Woodcote Stakes w Epsom, zaś w Ascot zdobył Coventry Stakes o 10 długości. Na start w National Breeders Produce Stakes w Sandown wyszedł jako faworyt 12 : 100 przy 9 koniach i zatrzymany przez taśmy, o mało co nie przegrał, ale w ostatniej chwili pobił o szyję Calandria.

W Goodwood The Tetrarch pobił o 6 długości, dając 13 lb. Princesse Dorrie, która w następnym roku zdobyła Tys. Gwinei i Oaks. Ostatnie dwa wyścigi, Champion Breeders Foal Stakes w Derby oraz Champagne Stakes w Doncaster, zdobył roboczym galopem.

Temi siedmioma zwycięstwami zapracował dla swego właściciela 11.336 funtów i poszedł na zimowy odpoczynek jako faworyt na trzyletnie nagrody klasyczne. Niestety przy wspaniałej akcji posiadał The Tetrarch jedną wadę: trącał się w galopie tylnemi nogami w przednie i miał nawet z tego powodu małą przerwę w treningu podczas karjery dwuletniej. Na wiosnę 1914 roku powtórzyło się to podczas galopów przed Dwa Tys. Gwinei i wreszcie 12 maja The Tetrarch zakulał ostatecznie i musiał być wycofany z treningu.

W stadzie swego właściciela okazał się fenomenalnym reproduktorem. W roku 1919, mając zaledwie 8 lat został championem reproduktorów, co jest rekordem angielskim (St. Simon i Persimmon jako 9-letnie). W stawce tej znajdowały się Tetratema i Caligula, zwycięzca Stt. Leger'u. W 1921 roku Polemarch zdobywa niespodziewanie St. Leger, zaś w 1923 na czele dwulatków znajduje się niepobita Mumtaz Mahal, o której mówiono,

że była jeszcze szybsza od ojca. W następnym roku dla odmiany syn The Tetrarcha, rzetelny stayer Salmon Trout, zdobywa St. Leger (trzeci w ciągu 5 lat), zaś w roku 1926 The Tetrarch jest po raz ostatni na liście czołowych reproduktorów dzięki niepobitemu dwulatkowi The Satrap.

Pomimo, że od roku 1927 znajduje się na łaskawym chlebie jako całkowicie niepłodny, The Tetrarch ugruntował mocno swoją linję męską w Anglji. Wprawdzie eksportowano Caligula do Niemiec, Polemarcha do Argentyny, zaś The Satrap do U.S.A., nie mówiąc już o mniej wartościowych Sarchedon (Australja), Royal Alarm (Chili), ale w Anglji pozostali dwaj najlepsi synowie The Tetrarcha, Tetratema i Salmon Trout (Stephan the Great i Tetrameter padły).

Tetratema (2 T. i 21.778 fst.), siwy, reprezentuje cudowny speed swego ojca i potomstwo jego wygrało ca. ćwierć miljona funtów. Dotychczas wyróżniły się najbardziej Royal Minstrel (Eclipse St., Ł. 21.549), eksportowany do U.S.A., Mr. Jinks (2 T., Ł. 25.153), Four Course (1 T., Ł 14.074), Tiffin, Thyestes, Atbara, Myrobella, same sprinterzy.

Salmon Trout (L. i 15.830 fst.) gniady, reprezentuje staminę, wyróżnił się niedawno dzięki dwom znakomitym synom King Salmon (Eclipse i Ł. 13.731) i Salmon Leap (Goodwood i Coronation Cup, II-i w Gold Cup).

Wobec tylu synów i wnuków The Tetrarcha w stadzie, śmiało można powiedzieć, że koncepcja wielkiego hodowcy E. Kennedy, odrodzenia linji Heroda w Anglji, udała się całkowicie.

Wspomnę jeszcze, że córki The Tetrarcha okazały się również b. cenne w stadzie i dały już dwoje klasycznych zwycięzców w Anglji: Singapore (L.) i Taj Mah (1 T.).

Mr. Jinks.

Nadesłane

Z wielkiem zadowoleniem przeczytałem już drugą przychylną wzmiankę o sztucznej inseminacji klaczy w Jeźdzcu i Hodowcy, gdyż dotychczas w Polsce sztuczna inseminacja miała wielu zdecydowanych przeciwników, którzy uważali ją za „bolszewizm hodowlany", a niedawno we Lwowie nie kupiono bardzo prawidłowego ogiera wysokiej krwi angl. na reproduktora tylko dlatego, że pochodził od klaczy, którą zapłodniono w Instytucie Zootechnicznym przez sztuczne, t. j. strzykawką wprowadzenie plemników do organów rozrodczych, co według opinji niektórych ma wpływać ujemnie na jakość potomstwa.

W artykule p. t. „Wizyta profesora Hammonda w Kozienicach", umieszczonym w „Jeźdźcu i Hodowcy" nr. 31, przypuszcza profesor Prawocheński, że istnieje tylko jeden lekarz weterynarji w Polsce, który jest obznajomiony z techniką sztucznej inseminacji klaczy. Wobec tego ośmielam się poinformować, że sztuczną inteminację klaczy stosujemy w Akademji Medycyny Wet. we Lwowie z pozytywnemi rezultami od lat siedmiu i każdy student med. wet. ma sposobność zapoznania się w ciągu swych studjów z techniką sztucznej inseminacji w Instytucie Zootechnicznym.

Załączam zdjęcia fotograficzne przeprowadzanej tutaj sztucznej inseminacji z prośbą o umieszczenie tych zdjęć i treści mego pisma w Jeźdzcu i Hodowcy, celem poinformowania hodowców, że w Polsce jest nie jeden, ale cały szereg młodych lekarzy weterynaryjnych, którzy znają technikę sztucznej inseminacji i to nietylko starą metodą Iwanowa, lecz także nowsze udoskonalone metody.

Łączę wyrazy głębokiego poważania
T. Olbrycht.



Sztuczna inseminacja klaczy. Zbieranie spermy do sztucznej pochwy.



Sztuczna inseminacja klaczy. Wprowadzenie spermy do szyjki macicznej przy pomocy strzykawki.

Tory wyścigowe na zachodnich ziemiach Polski

W roku bieżącym na Kresach Zachodnich odbyły się wyścigi konne na torach wyścigowych w Poznaniu i Katowicach. Wyścigi te odgrywają ważną rolę w dziedzinie hodowli koni. Jedynie one popularyzują zamiłowanie do hodowli konia na ziemiach Zachodniej Polski i są czynnikiem wspierającym hodowców.

Ponieważ te tory wyścigowe, oprócz zasadniczych celów, mają bardzo ważne znaczenie propagandowe, ze względu na zagranicę, a w szczególności na Śląsk, nie ulega żadnej wątpliwości, że odpowiadają swemu zadaniu.

Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich, mając na początku swego istnienia na uwadze przedewszystkiem spopularyzowanie zamiłowania do konia i jego hodowli, główny nacisk łożyło na budowę torów, dzięki czemu w przeciągu lat 4-ech powstały 2 tory wyścigowe nowe w Bydgoszczy i Katowicach, oraz odrestaurowano tor w Poznaniu.

Na torze w Bydgoszczy Towarzystwo straciło duże sumy z powodu małych obrotów w totalizatorze. Ten tor został dlatego zlikwidowany, natomiast w latach ostatnich czynne były tory w Poznaniu i Katowicach.

Dla dokładnego zobrazowania rozwoju Tow. i celowości jego torów przytoczymy kilka ciekawych danych, wyjętych z ogłaszanej rok rocznie przez Towarzystwo statystyki: w 1925 roku biegało stajen 35 w tem 7 cywilnych, w 1930 roku 55 stajen w tem 11 cywilnych, w 1933 roku stajen 51 w tem 21 cywilnych, w 1935 roku stajen 55 w tem 28 cywilnych i to w 80% lokalnych.

Statystyka ta najwyraźniej ilustruje rozwój zainteresowania wyścigami w tych dzielnicach: gdy w 1925 roku biegało na tych torach zaledwie 5 stajen cywilnych, to liczba ta wzrosła w ostatnim roku pomimo trudnej sytuacji gospodarczej do 28. Konie nowopowstałych i coraz liczniejszych stajen pochodzą w 90% z toru stołecznego zakupywane tam z gonitw sprzedażnych, licytacyj, bądź z wolnej ręki. Konie te znajdują następnie chętnych nabywców w Katowicach wśród tamtejszych sfer sportowych, gdzie sport konny budzi z każdym rokiem coraz większe zainteresowanie. W ten sposób te tory prowincjonalne stały się jednym z poważniejszych odbiorców pogłowia końskiego z toru warszawskiego, spełniając jedno z główniejszych zadań torów prowincjonalnych.

Wyścigi konne w Katowicach wzbudziły również duże zainteresowanie i za kordonem. Tow. nawiązało łączność z niemieckiemi klubami jeździeckiemi, dzięki czemu przypływ widzów z niemieckiego Górnego Śląska jest dość znaczny. na przeszkodzie stoją jedynie przepisy dewizowe, skutkiem czego przypływ ten nie uwidacznia się w cyfrach tak, jakby to było w normalnych czasach.

Teraz kilka słów o decydującej dzisiaj kwestji finansowej: Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich T. z. jest jedynem Towarzystwem prowincjonalnem, które wszelkie inwestycje przeprowadziło wyłącznie z własnych funduszów i na własny koszt, a inwestycje te były poważne, biorąc pod uwagę choćby tylko najkosztowniejsze: budowę w Bydgoszczy i Katowicach nowych torów, stajen, trybun, domów mieszkalnych, kas totalizatora i t. p. Wybudowany na mokrym glinastym terenie, ponieważ innego miejsca nie było, tor w Katowicach dzięki ciągłej i planowej pracy przez założenie drenów, nawożenie piasku i żużla, zasianie traw odpowiednich, już dziś został doprowadzony do stanu zupełnie zadowalającego.

Według opinji sfer sportowych w Katowicach i naogół całego Śląska, zainteresowanie wyścigami byłoby niezrównanie większe, gdyby obecne nieco prymitywne urządzenia całego toru, a mianowicie brak trybuny dla członków, niedostateczny rozmiar głównej trybuny dla publiczności, brak boksów dla koni i mieszkań dla obsługi, zostały w należyty sposób rozwiązane.

W bież. roku rozegrano na torach tych z górą 254 tyś. złotych, sezony wyścigowe jako takie nie przynoszą mimo wszystko deficytu.

Widzimy więc, że Towarzystwo Wyścigów Konnych Z. Z. T. z. wykazuje od początku swego istnienia intensywną działalność i wielką żywotność, praca organizatorów nie poszła na marne; stworzono podwaliny, które dla naszej hodowli stają się z każdym rokiem coraz to poważniejszem oparciem.

Mimo to, obawiamy się o przyszłość losów tych torów z motywów czysto finansowych i liczyć musimy na wydatną pomoc wyższych sfer miarodajnych, zainteresowanych w utrzymaniu na odpowiednim poziomie tych ważnych placówek.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zawiadamia PP. Hodowców, że zgłoszenia klaczy pełnej krwi do ogierów czołowych Bafur i Villars będą przyjmowane w odniesieniu do pierwszego do dnia 31 grudnia r. b., w odniesieniu do drugiego do dnia 15 stycznia 1936 r.

Zgłoszenia klaczy do Bafur'a należy składać do Redakcji „Jeźdźca i Hodowcy" w Warszawie, ul. Mazowiecka 16, zgłoszenia do Villars'a do Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 20.

Gdyby ilość zgłoszeń przekroczyła normę ustaloną dla tych ogierów, t. j. 45 klaczy, przydziału klaczy dokona komisja powołana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

OSOBISTE

Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Stanowisko sekretarza generalnego Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, obejmuje z dniem 1 stycznia 1936 r. p. Tadeusz Possart.

HODOWLA

Wisus (Villars — Sevilla), wys. półkrwi, og. c.-gn., derbista 1933 r., wł. pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego został na sezon kopulacyjny wydzierżawiony do stada swego hodowcy p. Fr. Wężyka w Nosowie.

Wiadomości ze stada „Jacentów" p. Al. Olszowskiego:

W roku bieżącym ubyła z liczby matek „Torpeda", która padła, przybyły natomiast:

1) „Purpura" (King's Idler — Bajka), wys. półkrwi, hod. B. Szwejcera.

2) „Chluba Polmoodie" (Illuminator — Polmoodie V), wys. półkrwi, hod. własnej.

3) „Goplana" (Palatin — Aurora II), hod. własnej.

4) „Gerda" (Batiar — Torpeda), hod. własnej.

Razem, stado liczy 10 matek, w tem 3 wys. półkrwi.

Źrebnych klaczy jest pięć:

1) „Walkirja" źreb. og. „Bafur".
2) „Laswa" źreb. og. „King's Idler".
3) „Arconja" źreb. og. „Villars".
4) „Purpura" źreb. og. „Moscou".
5) „Bèbè" źreb. og. „Bafur".

Wiadomości ze stada Wituchowo Zofji hr. Mycielskiej p. Kwilcz, woj. poznańskie.

W roku 1935 urodziły się następujące źrebięta pełnej krwi: po ogierze Flüchtling (Fervor i Fabel II po Hannibal).

Datura, kl. kara z kl. Drzazga po Alaric Victor i Poinsettia po Sunflover II.

Geneza, kl. gn. z kl. Gereza po Stavropol i Uciecha po Mości Książe.

Talitha, kl. gn. z kl. Talassa po Huszar II i Toothpick po Picton.

po ogierze Pirat (Balthazar i Perła IV po President Roosevelt):

Escorial, og. gn. z kl. Eleonora po Fils du Vent i Reine Fiammetta po Macdonald II.

Well, og. gn. z kl. Wenecjanka po Blue Danube i Venezia po Chambery.

Film, og. kaszt. z kl. Fala II po Bob i Neck or Nothing po Resolute II.

Łotr, og. gn. z kl. Łaska po Łom i Fidelia po Tag. ½ krwi.

W roku 1935 odstanowił ogier Flüchtling następujące klacze:

1) Lachtaube (Nuage i Ladora po Ladas).

2) Saatkrähe (Ard Patrick i Sängerin po Chamant).

3) Gini (Nubier i Gyerünk csak po Sorrento).

4) Cosima (St. Maclou i Cote d'amour po Childwick).

5) Eleonora (Fils du Vent i Reine Fiammette po Macdonald II).

6) Gereza (Stavropol i Uciecha po Mości Książe).

7) Drzazga (Alaric Victor i Poinsettia po Sunflover II).

8) Wenecjanka (Blue Danube i Venezia po Chambery).

9) Talassa (Huszar II i Toothpick po Picton).

10) Łaska (Łom i Fidelia po Tag. ½ kr.).

ogier Pirat odstanowił:

11) La Paloma (Dark Ronald i La Provocante po Ajax).

12) Fala II (Bob i Neck or Nothing po Resolute II).

13) Łania (Manton i Łaska po Łom. ½ krwi).

Do stada pozatem zostały włączone:

14) Tanagra (Admiral Hawke i Talassa po Huszar II) własnego chowu.

15) Jataka (Blue Danube i Egarée po Oszczep) z cennej żeńskiej linji Tempete, hodowli hr. Zamoyskiego, świetnie zaaklimatyzowanej i doskonale biegającej.

16) La Sauzée (Boscombe i La Coudre po Mésilim) o doskonałym rodowodzie gdyż Boscombe jest pół-bratem Villarsa, a linja żeńska wywodzi się z Péripétie (Fr. O) matki Perplexe (Fd. RO. GrC.). Mésilim zaś jest rodzonym bratem ogiera La Farina (Lp. Dr. Tl.) po słynnym stallionie Sans Souci II synu Le Roi Soleil. W rodowodzie La Sauzée reprezentowana jest również cenna krew Dollar'a przez Upas i Elf ojca La Redoute, matki La Coudre.

Flüchtling odstanowił również pięć klaczy obcych właścicieli, a mianowicie:

Minerva i Kamtchatka p. Faltera, Ekstaza i Iser p. J. Bronikowskiego i Akulina hr. Mielżyńskich.

Pirat odstanowił:

Czeremcha p. Bardta.

WYŚCIGI.

Ze stajni **p. S. Ostrzyckiego:** Sprzedano: **4 l. Argilière** do stada p. K. Czermińskiego, **3 l. Marylis** do stada p. pułk. Mikulicza, **3 l. Double Quick** p. L. Lawrence (Francja), **5 l. Torino** do stajni wyśc. p. E. Tudzińskiego, oraz **2 l. Szamana** p. J. Bukowskiemu.

Zakupiono 6 roczniaków, w tem 4 hodowli kruszyńskiej: **Nebraska** (Casanova — Czarnobrewa), **Night Breeze** (Casanova — Baratarja), **Nigritta** (Boruta — Apsara), **Nerida** (L'Aretin — Fougère Royale), oraz 2 hod. p. K. Czermińskiego: **Litwa** (Starting Gate — Rose Mi) i **Korona** (Starting Gate — Emaille).

JEŹDZIECTWO

ZAWODY KONNE OFICERÓW ARTYLERJI KONNEJ.

W dniach 17, 18 i 20 października 1935 roku odbyły się w Warszawie centralne zawody konne Oficerów Artylerji Konnej o następującym programie:

17.X. 1935 roku — próba na czworoboku oraz władanie bronią białą i palną do Militari.

18.X. 1935 roku — próba wytrzymałości do Militari.

20.X. 1935 roku — próba skoków do Militari oraz dwa konkursy.

W zawodach Militari brało udział 34 zawodników w zespołach 9 dywizjonów artylerji konnej, w konkursie lekkim 40, w konkursie ciężkim 39 zawodników ze wszystkich dywizjonów.

Próba na czworoboku oraz władanie bronią odbyła się na terenie 1 dak., próba wytrzymałości na gościnnie przez p. M. Róga udzielonych terenach folwarku Moczydło, zawody w skokach na torze Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Łazienkach.

Wyniki szczegółowe:

a) Militari. Zespołowo zwyciężył i zdobył na stałe puhar przechodni Artylerji Konnej 7 dak. (Poznań) w składzie: kpt. Dąbski-Nerlich, por. Święcicki, por Nagórski, ppor. Rożałowski. Drugie miejsce zajął zespół 1 dak. im. Gen. Józefa Bema (Warszawa) w składzie: por. Mickunas, porucznik Niewiarowski, por. Piątkowski i por. Sokołowski. III miejsce — 10 dak. (Rzeszów) w składzie: por. Muszyński, por. Chmiel, ppor. Słowik, ppor. Maleńczak.

Indywidualnie I nagrodę zdobył por. Mickunas z 1 dak. na wałachu Walczyk po NN, hod. R. Hirscha z Ostrowia Wlkp., II nagrodę por. Nagórski 7 dak. na klaczy Anitra, hodowli niemieckiej, III nagrodę por. Zajączkowski 5 dak. na kl. Wymarzona (White Abbey — Haubica) hod. Sroczyńskiego.

b) Konkurs lekki:

I-a nagroda — por. Sikorski 12 dak. wał. Łoskot I (irlandzki).

II-a nagroda — por. Niewiarowski 1 dak. wał. Poker (NN).

III-a nagroda — ppor. Różałowski 7 dak. wał. Tarzan V (Aster — NN. hod. Skrzydlewski).

IV-a nagroda — ppor. Busiakiewicz 1 dak. wał. Niemek (irlandzki).

V+VI-a nagroda — rtm. 1 p. szwol. JP. Sokołowski wał. Zbój III (Romeo — Sara), hod. Hebanowski.

por. Święcicki 7 dak. wał. Tur (Anfänger — NN.) ,hod. Stiegler.

por. Zajączkowski 5 dak. wał. Saksofon (NN.).

c) Konkurs ciężki:

I-a nagroda — ppor. Korbel 14 dak. kl. Iskierka (NN).

II-a nagroda — rtm. Sokołowski 1 p. szw. wał. Zator (Przedświt II — Oaza), h. Karsznicki.

III-a nagroda — por. Nagórski 7 dak. kl. Anitra (hod. niemieckiej).

IV-a nagroda — por. Pyrowicz 14 dak. wał. Paskarz (NN).

V-a nagroda — por. Nagórski 7 dak. wał. Mistrz (NN).

VI-a nagroda — kpt. Dąbski Nerlich 7 dak. wał. Przybysz (Victor — Szarża) hod. Cz. Hincz.

VII-a nagroda — kpt. Dąbski Nerlich 7 dak. wał. Nero (NN).

VIII-a nagroda — kpt. Mrowiec 5 dak. wał. Amator (Anselm — Jurla), hod. Jurkiewicz.

IX-a nagroda — por. Dmowski 13 dak. kl. Titina II (Przedświt — NN), hod. Cynder.

X-a nagroda — por. Lewandowski 13 dak. wał. Otello (NN), hod. Kintze.

Cenne nagrody honorowe ofiarowali: Minister Spraw Wojskowych Gen. Bryg. Tadeusz Kasprzycki, Szef Dep. Art. M. S. Wojsk. płk. Cehak, Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego płk. Brochwicz- Lewiński, Prezes Związku jeździeckiego „Sport Konny" Oficerów Artylerii Konnej płk. Dunin-Wolski, Dyrektor P. U. W. F., oraz senator Karszo-Siedlecki.

Nagrody pieniężne rozegrano w ogólnej sumie 2450 zł.

SZWADRONY KRAKUSÓW P. W. KONNEGO 15 PUŁKU UŁANÓW KRZEWICIELAMI SPORTU KONNEGO.

Szwadrony Krakusów P. W. Konnego poza szkoleniem przedpoborowych i przygotowaniem ich do szczytnego obowiązku służby wojskowej, nawiązując do wspaniałych tradycji narodu jeździeckiego, ujawniają żywą inicjatywę w każdej dziedzinie sportu konnego.

W dniu Św. Huberta zorganizował 4-ty szwadron Krakusów pow. Śrem „Bieg Myśliwski za Lisem", w którym wzięło udział prócz oficerów i podoficerów szwadronu liczne grono pań i panów interesujące się tym najpiękniejszym ze sportów, jazdą konną.

Od miejsca zbiórki przed Kasynem Oficerskim w Śremie wyruszyli uczestnicy przy dźwiękach marsza fanfarowego na wojskowy plac ćwiczeń. Sygnał „g a l o p" i długi szereg biorących udział w biegu mknie po elastycznej łące, pokonuje przeszkody, urwisty podjazd, zjazd, by zniknąć w lesie, mieniącym się złoto-czerwonem liściem. Trasa prowadzi dookoła malowniczego jeziora Szymanowskiego przez las maj. Gaj do maj. Manieczek, gdzie w gościnnym dworze p. Prus-Głowackiej jeźdźcy nabierają nowej energji do dalszego biegu, posilając się podwieczorkiem. Dalsza trasa prowadzi przez pola i łąki maj. Manieczki, lasy Szymanowskie, by po 12 kilometrach, doprowadzić na wojskowy plac ćwiczeń, na którym wypuszczono lisa, schwytanego po emocjonującej gonitwie przez p. Romualda Ganowicza z Radzewa. Fanfary rzewnym „Halali" obwieszczają czterem stronom świata zakończenie biegu, uwieńczone sukcesem myśliwskim.

Z wielkiem zainteresowaniem śledzili bieg p. pułk. Popelka, komendant garnizonu Śrem, oficerowie garnizonu oraz licznie przybyła publiczność ze Śremu i okolicy. Pamiątkowe rogi myśliwskie en miniature wręczyła uczestnikom biegu, wśród których zauważyliśmy Komendanta Rejonu P. W. Konnego 15 Pułku Ułanów p. rtm. Wittwera Adama, pani Stefanowa Barcikowska. Mastrował komendant 4-go szwadronu Krakusów por. rez. Barcikowski Józef.

Po biegu udali się uczestnicy i goście poprzedzani orkiestrą Krakusów na koniach do cukierni p. Budzyńskiego w Śremie, gdzie przy skromnej herbatce i ochoczych tańcach w miłym nastroju przeżywano raz jeszcze wspomnienia ubiegłego dnia.

Dnia 17 listopada 1935 r. zorganizował 3-ci szwadron Krakusów pow. Jarocin również „Bieg Myśliwski za Lisem", który zgromadził w majętności Bogusław u komendanta 3-go szwadronu Krakusów ppor. rez. Jaworskiego Zbigniewa grono zamiłowanych jeźdźców z powiatu jarocińskiego i powiatów sąsiednich.

Trasa, 17 kilometrów, wybrana z wielkiem znawstwem i niezwykle urozmaicona przeszkodami naturalnemi prowadziła przez piękne lasy księcia Radolina do Cielczy, Radlina, Wilkowyji, by zakończyć się gonitwą lisa na polach w Bogusławiu pod Jarocinem. Tłumy publiczności przyglądały się gonitwie za lisem, trwającej ponad 15 minut (gdyż lis był wyjątkowo silny), by nagrodzić zasłużonem brawem p. inż. Zbigniewa Dobrogojskiego z firmy „Stomil" w Poznaniu, który schwycił lisa.

Wśród osób zebranych przy „Halali" zauważyliśmy przedstawicieli władz miejscowych, okoliczne ziemiaństwo oraz Komendanta Rejonu P. W. Konnego 15 P. Uł. p. rtm. Wittwera Adama.

Podkówki pamiątkowe z podkowcy oraz gałązki dębu wręczała uczestnikom biegu p. Krystyna Jaworska, znana z torów konkursowych, sportsmenka, która niestety nie mogła sama brać udziału w biegu.

Mastrował z dużem wyczuciem tempa komendant 3-go szwadronu Krakusów ppor. rez. Jaworski Zbigniew.

Zakończeniem powyższej imprezy była herbatka z tańcami w cukierni „Warszawianka" w Jarocinie.

Obydwie te udane imprezy oraz liczny udział tak uczestników jak i widzów, świadczą wymownie o zamiłowaniu do konnej jazdy oraz duchu rycerskim, jaki tkwi w każdym Polaku, a mianowicie w szwadronach Krakusów Przysposobienia Wojskowego Konnego 15 Pułku Ułanów, których zasłużonym organizatorem i ogólnie cenionym komendantem jest rtm. Wittwer Adam z Poznania.

Uczestnik.

ZAWODY KONNE W 1 P. STRZ. KONNYCH

Pierwsze, w bieżącym roku sportowym, zawody treningowo-przygotowawcze odbyły się w pułku w dniu 24.XI b. r. Zwycięstwo w poszczególnych przebiegach odnieśli:

I — Konkurs dla podof. zaw. 1 i 2) plut. Pogoda na Mietku (hod. A. Krajewskiego z Kamionki Woł.) i na Wampirze (Hebes, po Horrendum i Anielka, hod. L. Koryzny z Klementowic), 3) st. wachm. Kondej Władysław na Bitnej (Muza, po 650 Vorwärts i Mitra, hod. Z. Krzymuskiego z Wierzbia), 4) kpr. Sajdak na Odważnym (Nemrod, po Neckar, hod. S. Łubieńskiego z Ruchny).

II — Konkurs oficerski dostępny dla pań i jeźdźców cyw. I serja, 1) ppor. Koszutski na Bomie (Gagatek, po Garache 589 i Baśka 238-I, hod. S. Huskowskiego z Czermięcina), 2) ppor. Uściński na Biednej (po Coriolanus i Chinka, hod. A. Karskiego z Górek), 3) ppor. Sokołowski na Blinie (Cis, po Aerolit i Cacusia, hod. J. Sławińskiego z Bedlna), 4) rtm. Chojnacki na Bujnym (Wrzos, po 832 Götterknabe i Adwokatka, hod. S. ks. Czetwertyńskiego z Suchowoli), 5) p. Kirn-Słaboszewicz na Cygance (Wilejka, po Vinicjusz i Japonka, hod. W. Bełkowskiego z Nowodworu), II Serja — 1 i 2) ppor. Wołoszowski na Żubrze (Łobuz, po Lumen i Mira, hod. Z. Broniewskiego z Garbowa) i na Węgorzu (Talar, po Tellus, hod. Krzeczunowicza z Kościelnej Wsi), 3) ppor. Koszutski na Almie (Chmyza, po Ballyheron i Rose de l'Enfer, hod. bar. Kronenberga z Winnicy), 4) ppor. Jazdowski na Orzechu (hod. Raszewskiego z Tyńca, 5) ppor. Sokołowski na Transwalu (brak danych), 6) por. Malinowski na Znakomitym (Fryc po Hund-Buton i Niemka 234-III, hod. Rulikowskiego z Mełgiewa).

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Oleander. Posiadanie własnego pierwszorzędnego reproduktora może przynieść dla stada i stajni wyścigowej niesłychane korzyści, jak to widzimy na przykładzie na czele w roku bież. stojącej w Niemczech stajni Schlenderhan, opierającej się na własnem stadzie.

Stajnia ta liczyła 31 koni, które zdobyły razem dużą sumę 271.084 mk. W składzie stajni znajdowało się w roku tym 13 dzieci Oleandra i z nich pięć zajęło czołowe miejsca w stajni, zdobywając zaszczytne imienne nagrody.

Na czele według wygranych w stajni tej stoją mianowicie:

		start.	zwyc.	wygr. mk.
3	Sturmvogel	6	5	105.955
3	Dornrose	8	6	41.185
3	Manzanares	11	3	11.970
3	Wienerin	8	3	11.760
4	Schwarzliesel	11	4	10.565

Wszystkie wymienione konie są dziećmi Oleandra; wśród nich Sturmvogel okazał się zwycięzcą w Henckel Rennen, Union, Derby i Grosser Preis von Berlin, Dornrose — w Preis der Diana (Oaks) i Kisasszony Rennen.

Oleandra, jak wiadomo, dochowało się stado Schlenderhan po ogierze również własnego chowu — Prunusie (synu angielskich rodziców) i po klaczy Orchidée II, córce angielskich rodziców.

Zarówno ojciec jego, jak i matka były końmi wysokiej klasy, których przewyższył na torze syn ich Oleander, co jest jednym jeszcze dowodem, iż od przyszłego reproduktora winniśmy żądać bezwzględnie wykazanej na torze dzielności.

W STADZIE LESZNO

w sezonie rozpłodowym 1936 r. stanowić będą następujące ogiery pełn. kr. ang.:

CAMORS sk. gn. lub kary ur. 1925 r. we Francji

Po cenie Zł. 300 (trzysta) od klaczy

Klacze które wygrały wyścig płaski wartości 4000 zł. lub zajęły miejsce płatne wart. 4000 zł, (lub równow. Ł 500) oraz klacze, które dały zwycięzcę w wyśc. pł. w. 10000 zł

Po cenie Zł. 200 (dwieście) od klaczy

CAMORS 4

Kircubbin				Crimea			
Ukraine		Beppo		Avon Hack		Captivation	
Bal-királyné 4	Cicero 1	Pitti 2	Marco 3	Avonberg 9	Hackler 7	Charm 2	Cyllene 9

Biegał jako 3 i 4-letni, wygrywając ogółem 155.040 frs., w tem Prix Dapnis et Chloe i Pr. Flying Dutchman.

UTRZYMANIE KLACZY MIESIĘCZNIE ZŁOTYCH 100 (STO)

Bliższe warunki, zapisy wpłaty za stanówkę i utrzymanie klaczy w Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Mazowiecka 16, Warszawa, do dnia 15 lutego 1936 roku

JAWOR II og. gn, ur. 1930 r. w st. Leszno

JAWOR II 3

Beate				Harlekin			
Breach of Promise		Baltinglass		Hecuba		Fels	
Breach 3	Avington 5	Sibola 4	Isinglass 3	Hegemonie 3	Cazabat 3	Festa 16	Hannibal 1

Biegał jako 2, 3 i 4-letni, wygrywając ogółem 300.989 zł., w tem: nagr. Widzowa, dwukrotnie nagr. Jubileuszową, nagr. St. Leger, dwukrotnie Wielką Warszawską, Sac-à-Papier, był II-gi w Derby, III-ci w nagr. Borowna.

COLOMBO og. gn, ur. 1926 r. w st. Leszno

COLOMBO 8

Poinsettia				Fils du Vent			
Personalty		Sunflower II		Airs and Graces		Flying Fox	
Barbette 8	Persimmon 7	Little Primerose 8	Sundridge 2	Lady Alwyne 5	Ayrshire 8	Vampire 7	Orme 11

Wygrał ogółem 229.630 zł. w tem nagr. im. L. hr. Krasińskiego, trzykrotnie nagr. im. A. Wotowskiego, Kozienic, Sac-à-Papier i im. Prezydenta Rzplitej dwukrotnie.

Jawor II i Colombo stanowić będą po cenie zł. 200 (dwieście) od klaczy

Klacze które wygrały wyścig płaski wartości 4000 zł., lub zajęły miejsce płatne wartości 4000 zł. lub klacze, które dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10000 zł.

Po Zł. 150 (stopięćdziesiąt) od klaczy

Bliższe warunki, zapisy i wpłaty do Zarządu stada Leszno koło Błonia poczta i telefon w miejscu, st. kol. Błonie

EXTRA-BAR

WARSZAWA

NOWY ŚWIAT 43, tel. 614-34

Nowy, komfortowo urządzony lokal w centrum stolicy, prowadzony przez najwybitniejszych fachowców.

KUCHNIA WYKWINTNA

Bogato zaopatrzone piwnice

CENY KONKURENCYJNE

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty „JEŹDŹCA i HODOWCY"

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwow. i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1,75 zł. Nr. 36

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2417 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.


CUKIER PASTEWNY
CUKROWNIA „DOBRZELIN"

Ze sprawozdań o przychówku og. Antez

STADO KRAŚNICA:

„Źrebięta po Antezie rosną i rozwijają się bardzo dobrze...“

STADO TURKOWICE:

„...Źrebak „Anhelli“ jest kapitalny, wybitnie piękny i rasowy, — minjatura dorosłego, szlachetnego, o nadzwyczajnym ruchu araba, — czego ja osobiście u miesięcznych źrebiąt nigdy jeszcze nie spotkałem...“

STADO ŁOPATKI:

„...Ogierek „Anhelli“, którego sprzedałem p. R. jest wyjątkowo piękny i bez wad. Drugi źrebak „Beni-Antez“, gniady, ogromnie kościsty, w bardzo pięknym typie arabskim, ma ładny kłąb, długą szyję, wklęsły profil głowy i fenomenalne „ruchy“. — „...Zdaniem mojem Antez, jako reproduktor, będzie dawał konie typowe i kościste. Stado Łopatki w sezonie kopulacyjnym 1936 r. wszystkie klacze czystej krwi arabskiej posyła do Anteza“.

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

podaje warunki przyjmowania klaczy do kaszt. ogiera czystej krwi arabskiej ANTEZ (Harara-Moliah), rodu Seglavi al Abd, ur. 1921 r. w Kalifornji, który został nabyty i sprowadzony do Polski przez T-wo w r. 1934

1. Ogier ANTEZ stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1936 r. w majątku Derażne R. hr. Potockiego, poczta Derażne, stacja kol. Klewań, pow. Kostopol, woj. Wołyńskie.

2. Opłata za stanówkę wynosi od klaczy, należących do członków Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, — zł. 100.— (sto), dla klaczy innych właścicieli — zł. 200.— (dwieście).

Opłata za stanówkę obejmuje 5 skoków dla każdej klaczy i powinna być wniesiona z góry do kasy Zarządu Dóbr Derażne, przyczem przed jej uiszczeniem żadna klacz nie może być dopuszczona do ogiera.

3. Klacze, które w r. 1935 lub 1936 poroniły, do ogiera ANTEZ przyjęte nie będą.

4. Zgłoszenia klaczy winny być złożone w Zarządzie Dóbr Derażne, a kopje zgłoszeń w Sekretarjacie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, przed 15-ym stycznia 1936 r., przyczem Towarzystwo zastrzega sobie prawo odrzucania zgłoszeń bez podania powodów.

5. Opłata za utrzymanie klaczy wynosić będzie 2 zł. (dwa) dziennie i winna być regulowana za 30 dni z góry, równocześnie z opłatą za stanówkę klaczy, w Zarządzie Dóbr Derażne.

Bez dopełnienia tego warunku — klacze mogą nie być przyjęte. Zarząd Dóbr Derażne obowiązany jest przesyłać duplikaty odnośnych potwierdzeń wpłat do Sekretarjatu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili ich odbioru (nie później, niż do dnia 15 maja 1936 r.) winna zostać wniesiona przed upływem pierwszych trzydziestu dni. Niezapłacenie należności w powyższym terminie może spowodować, poza innemi następstwami prawnemi, wstrzymanie, z winy właściciela, zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i t. p. winna wpłynąć niezwłocznie po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy, względnie — źrebiąt.

6. Klacze winny odejść z punktu kopulacyjnego na koszt właściciela najpóźniej do dnia 15-go maja 1936 r., przyczem o terminie odbioru należy uprzedzić punkt kopulacyjny na tydzień z góry, celem umożliwienia przygotowania świadectw zdrowotności od lekarza powiatowego, zamówienia wagonu i t. p.

7. Dla zabezpieczenia zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymanie klaczy i innych ewentualnych wydatków — hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego prawo zastawu na swoich klaczach, względnie— źrebiętach.

Hodowca podpisuje odpowiednią deklarację, wyrażającą zgodę na postawione przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego warunki.

8. Zarząd Dóbr Derażne oddaje do bezpłatnego użytkowania Towarzystwa boksy na punkcie kopulacyjnym.